Numer drugi okazowy

Środa 28. Marca 1883.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie także w Niedziele i Święta o godzinie 8. rano

Administracja, Expedycja i Biuro Redakcji, przy ulicy Akademickiej l. 3.

Dziś: ś. Sykstusa Guntrama.
Czwartek: Eustachego, Augustyny.
Piątek: Kwiryna, Quidona.

Sobota: Balbiny i Kornelji.
Niedziela: Hugona
Poniedziałek: Franciszka de Paula.
Wtorek: Ryszarda B., Romana.

Kalendarz myśliwski.
Wolno polować na: Słonki, Dropie i Pardwy ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Wschód Słońca o 5 godz. 54 minut.
Zachód Słońca o 6 godz. 16 minut.
Długość dnia 11. godz.
Barometr wznosi się.

Do Czytelników!

Zabierając głos, winniśmy przedewszystkiem powiedzieć, dla czego zakładamy nowe pismo.

Oto dlatego, że w życiu naszem politycznem jest jeden kierunek nierepreprezentowany dotąd przez żadne z pism istniejących; dla tego, że w kraju są krocie uciśnionych, których nikt nie broni i dla tego, że nie ma taniego dziennika, któryby wziął sobie za zadanie dotrzeć aż w te sfery, które o gazetach tylko słyszą, ale ich jeszcze nie czytają.

Więc oto główne rysy naszego programu:

Istnienie ojczyzny w znaczeniu najobszerniejszem jest całego narodu polskiego ideałem politycznym, z którym zrywają tylko zaprzańcy lub zaślepieni doktrynerzy. Dwie atoli drogi wiodą do tego ideału, konwulsyjna, pełna krwi, i spokojna, pełna pracy.

Wybieramy tę drugą, bo lubo będzie długą i mozolną, za to tem pewniej doprowadzi nas do niego.

A chociaż ją wybieramy, dalecy jednak jesteśmy od potępienia tych, którzy przed laty dwudziestu w dobrej wierze, walczyli z bronią w ręku o niepodległość Polski. Kto ich zbrodniarzami nazywa, ten albo nie wie, że w życiu narodów wielkie dziejowe przewroty nie są nigdy dziełem jednostek, lecz wypływają z prądu ogólnego, którego żadna siła powstrzymać nie może, albo też zaślepiony koteryjnością, plwa w złej wierze na groby męzenników!

Zrywając z polityką konwulsyjną, równocześnie zrywamy także z pozostałościami polityki emigracyjnej, która wychodziła z założenia, że przy obcej pomocy odzyskamy niepodległość. W oczekiwaniu tej pomocy, opierano się z kolei o rozmaite mocarstwa, obecnie oparto się o Austrję w mniemaniu, że odbudowanie Polski leży w jej własnym interesie. Jak błędnem jest to mniemanie wykażemy w naszem piśmie, a tu jedynie nadmienimy, że Austro-Węgry, aby żyć dostatnio, potrzebują jedynie nowych dróg handlowych, które przez wschód mogłyby im otworzyć skarby innych kontynentów. Że o te drogi Austrja z Rosją straszny bój stoczy, o tem nie wątpimy, ale niemniej jesteśmy pewni, że nie stoczy go nigdy o Polskę.

Odrzucając więc tę teorję polityczną, która zrodzona ongi na obczyźnie pod wpływem tęsknoty za rodzinną ziemią, była zrazu niewinnym punktem oparcia dla nadziei wygnańców ginących z rozpaczy, dzisiaj jednak stała się torem wyścigowym dla wszelakich karjerowiczów; odrzucając ją, stawiamy w jej miejsce inną, której wytrwale bronić będziemy, a która w samodzielnej pracy narodu nad podniesieniem jego umysłowej, moralnej, i materjalnej wartości widzi jedyną drogę zbawienia, a w ogólnej dążności społeczeństw europejskich do pokruszenia wszelkich kajdan i wszelkiego ucisku jednych narodowości nad drugiemi — jedynego sprzymierzeńca.

Wypowiedziawszy to, nie potrzebujemy chyba rozszerzać się długo nad postawą jaką zajmiemy w obec sprawy ruskiej. Skoro Rusini poczuwają się już do odrębnej narodowości, niech więc spokojnie nad jej rozwojem pracują, a my do ich polonizacji nie przyłożymy z pewnością ręki. Jednakże obowiązek prawdziwie braterski nakazuje nam przestrzegać, aby pod narodowość ruską nie zakładała miny agitacja panrosyjska, zgubna właśnie przedewszystkiem dla odrębności ruskiego narodu. Z nią więc jako z wspólnym wrogiem naszym i bratniego nam narodu ruskiego walczyć będziemy do upadłego.

Powiedzieliśmy, że chcemy bronić uciśnionych. Niech jednak nikt nie sądzi, że wywieszamy sztandar socjalistyczny, na którym doktrynerzy wypisali zniesienie religji, własności i rodziny. Na naszym sztandarze wypisujemy jedynie „czynne współczucie dla niedoli“, które żąda gorliwego usuwania przyczyn, mogących i u nas zrodzić sprawę socjalną. Dlatego będziemy bronili rolnika, który jeszcze ciągle jest uciskany przez wygórowane podatki, weksacyjne przepisy i niesprawiedliwe taryfy; dla tego staniemy w obronie naszego rękodzielnika, który upada pod naciskiem zagranicznego fabrykanta, rozporządzającego miljonami i wyzyskującego na swoję korzyść szanse nierównej konkurencji; dlatego bronić będziemy każdej uczciwej mniejszości, majoryzowanej w widokach koteryjnych przez falangę karjerowiczów; dlatego będziemy goraco przemawiali za wprowadzeniem takich ustaw, które zmniejszają możliwość bezkarnego wyzyskiwania jednych przez drugich; dlatego nakoniec z podniesioną przyłbicą staniemy zawsze do walki z wszelką koteryjnością, mającą na celu nie dobro powszechne, lecz ujarzmienie drugich w widokach osobistych.

Czy ostatnią część naszego programu wypełnimy, i czy *Kurjer Lwowski* aż tam dotrze, gdzie teraz żadnego jeszcze pisma nie widać, przyszłość to okaże. My tyle tylko wiemy, że gazetę naszą redagować będziemy sumiennie i niezawiśle, kraj zaś osądzi, ażali z zadania naszego wywiązujemy się także z talentem.

Kronika naukowa.

Nie powiemy prawdopodobnie nic nowego, skoro wypowiemy spostrzeżenie, że obecny ekonomiczny organizm Europy jest mocno chory. Wszak świergocą już o tem wróble na dachach.

A świergocąc, opowiadają sobie nawzajem, jak poczynając od Rosji, a kończac na Hiszpanji, tworzą się wzdłuż i wszerz w całej Europie sprzysiężenia nędzarzy, pragnące dynamitem zburzyć obficie zastawione stoły, przy których zawistny los nie zgotował dla nich miejsca.

Nic będzie to także prawdopodobnie żadną nowością, gdy powiemy, że na te sprzysiężenia nędzarzy można dwojako się zapatrywać, mianowicie można je uważać jako następstwo ogólnego upadku uczuć moralnych, a także jako rezultat ciężkiej społecznej choroby. Pierwsze zapatrywanie ma tę wadę, że nie usuwa przyczyny, a niepotrzebnie zamyka wielu ludzi do kryminału; drugie ma tę zaletę, że każe właśnie przyczynę choroby dociec i wyszukać na nią zaradczego środka.

Zgodzi się więc zapewne z nami czytelnik, że temu ostatniemu warto dać nad tamtem pierwszeństwo, warto zaś tembardziej, że dzięki umiejętnym badaniom odkryliśmy już ten środek zaradczy i rychło, rychlej w każdym razie niż wszystkie istniejące na kuli ziemskiej prokuratorje, wspomnianą chorobę uleczymy.

Ustęp ten wywoła niezawodnie ironiczny uśmiech na twarzy wszystkich czytelników. Bo jeżeli znajdą się między nimi socjaliści, to pomyślą, że trzeba być chyba mocno zacofanym, aby przypuszczać, iż bez obalenia prywatnej własności, można ich przekształcić w spokojnych obywateli, zadowolnionych ze swego bytu. A u reszty zaś czytelników wywołany zostanie ten uśmiech pod wpływem przekonania, że trudno przypuścić, aby nauka mogła sprostać temu, czemu nawet policja nie jest już wstanie dać sobie rady.

Tymczasem my mówimy zupełnie na serjo, a wzywamy naukę w pomoc dlatego właśnie, że ona najbardziej zawiniła. Niechże teraz naprawia to złe, które sto lat temu stworzyła.

Stworzyła je bowiem wówczas, gdy przez odkrycie prężności pary, potrafiła pracę ludzką zastąpić maszynową. Przez niesłychany impuls dany w skutek tego odkrycia mechanice, robota rąk ludzkich straciła niepospolicie na samodzielności. Człowiek stał się niewolnikiem kapitału i rzeczywiście przez kapitał został wyzyskiwany.

Dla wyjaśnienia tego faktu weźmy przykład ze świata rękodzielniczego. Mamy przed sobą dajmy na to ślusarza. Przedtem wyrabiał on zamki pracą rąk swoich, wykuwał je mozolnie, powoli i pracując gorliwie, wyrabiał trzy sztuki dziennie. Ale ponieważ wszyscy inni ślusarze wyrabiali także po trzy sztuki dziennie, przeto każdy z nich stawiał na nie taką cenę, aby całodzienna jego praca wystarczyć mogła na utrzymanie jego i jego rodziny. I czuł się ten człowiek zupełnie ze swego losu zadowolony, bo pracował uczciwie i miał byt zapewniony.

W tem, wskutek mnożących się z każdym dniem coraz nowych sposobów stosowania pary do mechanicznej pracy, wykryto maszynową fabrykację zamków. W Czechach lub na Morawie założył kapitalista fabrykę i począł wyrabiać dziennie 3000 kłódek. Po obrachowaniu kosztów produkcji i procentu od kapitału, okazało się, że może on sprzedawać swe kłódki za jednę dziesiątą część tego, co żądał do niedawna ślusarz. Oczywiście rzucono się do maszynowych a przestano kupować kłódki ręcznej roboty — a nasz ślusarz i tysiąc jego kolegów straciło zarobek, wykoleiło się i zapisało się do obozu socjalistów.

W tem położeniu, co ci ślusarze, znajduje się obecnie większa część rękodzielników. Praca została bowiem zcentralizowaną w fabrykach, a warstaty poczęły się zamykać lubdogorywając, wieźć żywot nędzny, graniczący z głodową śmiercią. I na tę chorobę warstatów niepodobna było znaleść lekarstwa w społecznem ustawodawstwie; niepodobna bowiem było zakazać budowania fabryk lub kupowania maszynowych wyrobów. Proponowany zaś przez socjalistów środek, dążący do zniesienia prywatnej własności, byłby mojem zdaniem lekarstwem, bodaj nawet czy nie gorszem od samej choroby. Należało więc szukać lekarstwa gdzieindziej i na szczęście znaleziono je w tej nauce, która chorobę stworzyła. Ta sa-

Sprawy wyborcze.

Sprawa wyboru delegata do Rady państwa ze Lwowa weszła na dość niefortunne tory. Pierwotnie zanosiło się na zasadniczą walkę wyborczą między dwoma stronnictwami, co byłoby w każdym razie wskazanem i pożądanem, szczególnie zaś w stolicy kraju, która przy wyborach do Rady państwa powinna się zawsze kierować jakąś myślą polityczną. Obecnie po ustąpieniu dr. Bilińskiego, kontrkandydatem p. Romanowicza będzie prawdopodobnie jedynie prof. Zacharjewicz który jako *homo novus* na polu politycznem, nie reprezentuje żadnego kierunku, nie może przeto mieć ani przyjaciół ani nieprzyjaciół politycznych. Głosy które padną w dniu 3. kwietnia do urny za tym kandydatem, mogą więc być jedynie wyrazem osobistej sympatji, lub co najwięcej uznania dla jego osobistych przymiotów. Przyjaciele osobiści szanownego tego kandydata, a mówmy otwarcie panowie technicy popełnili więc błąd fatalny pod względem politycznym, że wysunęli p. Zacharjewicza na kandydata lwowskiego i stanowczo na Lwów się uparli, zamiast z całą energją popierać go w Stanisławowie, gdzieby miał nierównie większe szansy wyjścia z urny wyborczej. A że się nie mylimy, tego najlepszym dowodem, że w Stanisławowie chwycono się kandydatury dr. Bilińskiego jedynie z braku innego kandydata. Znając dokładnie tamtejsze stosunki, z całą pewnością twierdzić możemy, że większość wyborców stanisławowskich stanowczo nie zgadza się z antiliberalnemi i wstydliwo-stańczykowskiemi zapatrywaniami prof. Bilińskiego, którego o horror! kandydaturę zaproponował p inspektor podatkowy! Mamy kilka korospondencyj ze Stanisławowa, pochodzących od bardzo poważnych tamtejszych obywateli, któremi moglibyśmy poprzeć po wyższe nasze twierdzenie, nie możemy jednakowoż ich umieszczać, ze względu na możliwe niebezpieczeństwo grożące wrzekomo ze strony agitacji moskalofilskiej. W tych więc' warunkach kandydaturę prof. Zacharjewicza przyjęto by w Stanisławowie z zapałem, tembardziej, że zapatrywania prof. Zacharjewicza na działalność Koła polskiego we Wiedniu, odpowiadają zapatrywaniom większości tamtejszej inteligencji.

Źle więc przysłużyli się panowie technicy i prof. Zacharjewiczowi i sprawie publicznej, stawiając jego kandydaturę we Lwowie, gdyż, najpierw pozbawili mniejszość Koła jednego głosu a powtóre narazili zacnego profesora na niechybny upadek przy wyborze, a co najważniejsza, uniemożliwili zamanifestowanie się stolicy kraju w sprawie polityki Koła polskiego, co właśnie byłoby miało miejsce, gdyby wyborcy lwowscy wybór mieli między p. Romanowiczem a prof. Bilińskim.

Wybieranie posła, szczególnie do Rady państwa, według jego zajęcia lub dla jego specjalnej wiedzy, jest co najmniej śmiesznem, dlatego o tym warunku, na który zwolennicy kandydatury prof. Zacharjewicza szczególny nacisk kładą, na razie zamilczymy.

Akcja wyborcza znajduje się w tem stadjum, że komitet, popierający kandydaturę p. Romanowicza, zbierze się w piątek w sali ratuszowej, celem obmyślenia środków agitacyjnych, jakoteż uchwalenia, jakie należy zająć stanowisko na zgromadzeniu ogólnem wyborców, które się odbędzie w niedzielę d. 1. kwietnia.

Ponieważ miejscowe dzienniki starały się tendencyjnie przedstawić, że do komitetu popierającego p. Romanowicza należą jedynie przyjaciele osobiści (komitet liczy 280 członków) nie od rzeczy będzie opowiedzieć skład tegoż. Otóż do komitetu należy: wiceprezydent miasta i 60 radnych, 41 doktorów różnych fakultetów, 34 profesorów przeważnie szkół średnich i wielu bardzo poważnych mieszczan i urzędników publicznych. Komitet zaś dwudziestu pięciu, dążący do obalenia tej kandydatury, obecnie znajduje się w stanie kompletnego rozbicia!

KRONIKA

Z życia towarzyskiego. Stosownie do tego, cośmy pisali w poprzednim numerze, święta wielkanocne minęły dość spokojnie we Lwowie. Bawiono się, może nawet ochoczo, w prywatnych kółkach, ale zabaw i przyjęć na wielką skalę było bardzo mało. Pierwszego dnia świąt odbyło się wielkie święcone u Eks. hr. Russockiego. O godz. 4 popoł. zasiadło do stołu suto zastawionego a ubranego z gustem przeszło 80 osób z rozmaitych sfer, a więc duchowieństwo z bisk. Morawskim na czele, ks. Wirtembergski i cała generalicja, reprezentanci władz, arystokracja etc. - Świat literacki i artystyczny zgromadził się tegoż dnia w południe w gościnnym domu nestora naszych dziennikarzy i obecnego dyrektora teatru. p. Jana Dobrzańskiego, przypatrując się ciekawie nowo zaangażowanym artystom, a jeszcze bardziej artystkom, wśród których *great attraction*, jak mawiają Anglicy, stanowiła p. Zielińska młoda warszawska artystka, zaangażowana do ról naiwnych.

Z ściśle oficjalnych przyjęć, jakie corocznie mają miejsce, nie było w tym roku żadnego, ponieważ namiestnik bawi we Wiedniu, marszałek wyjechał do Krakowa, ks. arcybiskup Wierzchlejski jest ciężko chory, prezydent miasta dr. Gnoiński również opuścił mury grodu naszego. Jedynie dnia drugiego u wiceprezydenta p Wacława Dąbrowskiego przyjęcie miało cechę więcej ogólną, gdyż prawie wszyscy radni miasta, reprezentanci różnych władz i korporacyj pospieszyli temu powszechnie szanowanemu obywatelowi złożyć życzenia przy święconem jajku.

Bardzo uroczyście obchodziła w tym roku „Gwiazda“ święto Zmartwychwstania. Liczne grono najpoważniejszych obywateli, jak wiceprezydent p. Dąbrowski, dr. M. Madejski i inni, pospieszyło wziąć udział w tym obchodzie, aby zachęcić młodzież rzemieślniczą do wytrwania w szlachetnym kierunku kształcenia się i wspierania wzajemnego. Najpiękniejszą jednak chwilą tej uroczystości, była ta, kiedy ks. Odelgiewicz, prezes pobratymczego stowarzyszenia „Skała“ wyraził życzenie, aby oba te towarzystwa połączyły się razem. Jestto bardzo chwalebny zamiar, który od dawna powinien był przyjść do skutku, ze względu na interes obu stowarzyszeń. Jako dalszy krok tego zamiaru uważamy wspólne święcone, które się odbyło wczoraj w lokalności „Skały“.

Na drugi dzień świąt było w południe wielkie przyjęcie u hr. Mołodeckiej, a o godz. 10 wieczorem wielki raut w salonach hr. Mierów, udekorowanych i umeblowanych z niesłychanym przepychem i elegancją, i stanowiących niezaprzeczenie najpiękniejszy apartament we Lwowie Blisko 100 osób zgromadziło się na tym raucie, a ożywiona konwersacyjna zabawa przeciągnęła się nawet za północ.

Oto i koniec litanji tych ognisk, które zdołały skoncentrować większą liczbę osób podczas świątecznego próżnowania. Wczoraj, na trzeci dzień święta, nie było już żadnego większego przyjęcia. Mnóstwo zaś osób wyjechało do Łańcuta na pogrzeb hr. Izabelli Potockiej Nie będzie też żadnych zabaw w ciągu bieżącego tygodnia, aż dopiero w sobotę daje bal hr. Łosiowa, na którym wiele gości pojawi się w kostjumach, tych właśnie, które przygotowano do projektowanych szarad w salonach namiestnikowstwa.

Zwykle powielkanocne tygodnie obfitują w śluby, które karnawał przygotował, a nie zdołał zawrzeć. Tegoroczny snać z powodu, że był krótki, mało hymenowego zebrał materjału. Na kwiecień zapowiadają tylko ślub hr. Starzeńskiego, syna hr. Leopolda, z hr. Łosiową z domu hr. Gołuchowską. Kajdany hymenu sprzęgną jeszcze w ciągu nadchodzącej wiosny hr. Juljusza Tarnowskiego z Hołobutowa z p. Babecką, i p. Wład Wolańskiego z hr. Dzieduszycką, córką hr. Maurycego.

Odczyt wczorajszy kaznodziei Loewensteina o Farysie Mickiewicza, wypełnił po brzegi publicznością salę Tow. muzycznego. W poemacie nieśmiertelnego wieszcza dopatrzył prelegent analogji do dziejów Polski i analogję tę konsekwentnie przez cały utwór przeprowadził. Odczyt wygłoszony został po niemiecku, ale wiał z niego szczery duch polski. W sobotę odbędzie się w tej samej sali odczyt dra. Gottlieba, — i prawdopodobnie wygłoszony będzie po polsku. Tematem jego sprawa „wolności woli ludzkiej“.

Teatr. Nowa dyrekcja rozpoczęła szereg przedstawień „Balladyną“ podaną dla odmiany w sosie zaostrzonym zamiejscową przyprawą. Przedstawienie odbyło się gładko, teatr był pełny, publiczność dość ciepło przyjmowała i nowych i dawnych artystów, dochód w kasie duży — więc wszyscy zadowolnieni.

---

ma bowiem fizyka, która przez odkrycie prężności pary, scentralizowała pracę ludzką w fabrykach, a kapitaliście dała przewagę nad samoistnym rękodzielnikiem; ta sama fizyka wskutek nowego odkrycia na polu elektrologji, zdecentralizuje pracę, przerzuci ją znowu do warstatów, a rękodzielnika wyswobodzi z pod przewagi kapitału.

Opiszmy naprzód to odkrycie.

W ostatnich dwudziestu latach usiłowania uczonych skierowane były ku temu, aby wynaleźć sposób transportowania siły. Otaczająca nas przyroda posiada bowiem niewyczerpane zasoby siły mechanicznej, których my nie zużytkowujemy wcale. Weźmy naprzykład przypływ i odpływ morza. Obliczono przecie, że gdyby dało się skoncentrować tę siłę, z jaką fale morskie uderzają o brzegi Anglji, możnaby wprawić w ruch wszystkie fabryki istniejące na ziemi brytańskiej. Gdybyśmy mogli zaprzęgnąć do mechanicznej pracy tę siłę wiatrów (passatów), jakie dmą nieustannie na szczytach Karpatów, to kraj nasz moglibyśmy zabudować przemysłowemi zakładami. Ale któż zechce budować wiatraki na karpackich szczytach, o sto mil od ognisk cywilizacji i przemysłowego ruchu, skoro transport surowego materjału, dajmy na to zboża, na te szczyty i następnie transport mąki z tych szczytów, pochłonałby korzyści, otrzymane z siły wiatrów, dostarczonej bezpłatnie przez naturę.

Inaczej jednak zapatrywalibyśmy się na te wiatry, gdybyśmy mogli siłę ich, zgromadziwszy na szczytach karpackich, przenieść w sposób tani do Lwowa i tu do pracy zaprzęgnąć, kazać jej piłować drzewa, wprawiać w ruch maszyny do szycia, oświetlać ulice, lub obracać kamienie młyńskie. Do tego właśnie celu dążyli uczeni i teraz go dopiero dopięli

Dopiął go p. Marceli Deprez, elektrolog francuski.

Wszelako poczytasz nam to za zasługę szanowny czytelniku, że ci opisywać nie będziemy tego wynalazku. Musielibyśmy bowiem wdać się w zanadto nużące szczegóły techniczne. Ale możemy za to opowiedzieć jak wyglądałoby, a raczej jak wyglądać będzie praktyczne jego zastosowanie. Na szczytach karpackich—żeby nie wykraczać po za ramy przyjętego powyżej przykładu — pobudujemy np. kosztem kraju olbrzymie wiatraki. Obracania ich kolosalnych skrzydeł podejmie się bezpłatnie wiatr Za pomocą ujętej tym sposobem jego siły wprawimy w ruch maszynę dynamo-elektryczną, ustawioną wewnątrz wiatraku, a elektryczność, wyrabianą przez tę maszynę, prześlemy po drucie do Lwowa. Dotąd przy takiej przemianie siły m-chanicznej w elektryczną i następnie przy przesyłaniu tej ostatniej, tak dużo marnowało się siły, że operacja się nie opłacała. Wynalazek p. Deprez polega zaś natem, że dokonywa tego wszystkiego z jak najmniejszą możebną stratą. I tak np. przyniósłby do Lwowa połowę tej siły, z jaką wiatr obraca na szczytach karpackich skrzydła wiatraku. A taki stosunek nie tylko już opłacałby kapitał wyłożony na wprowadzenie przedsiębiorstwa w życie, ale dałby olbrzymie zyski.

Nie wychodząc za ramy naszego przykładu, popatrzmy tedy jakie byłyby praktyczne następstwa tego wynalazku, leczące naszę chorobę socialną. Przypuśćmy więc, że kraj obejmie w monopol tę siłę wiatrów karpackich, podobnie jak państwo objęło w monopol kopalnie soli. Pobuduje wiatraki, poustawia maszyny dynamo-elektryczne, poprzeprowadza druty i ogłosi, że po tyle to a tyle, oczywiście bardzo tanio, ale jednak z zyskiem, sprzedaje siłę elektryczną, którą każdy rękodzielnik może u siebie zastosować w warstacie. Nasz ślusarz uda się do biura, zaprenumeruje jeden drut, postawi niewielką maszynkę w swym warstacie i za pomocą elektryczności, produkowanej na szczytach karpackich, będzie dziennie wyrabiał nie trzy jak przedtem, ale 30 kłódek. Wyrabiając je w tym stosunku co fabrykant czeski, będzie mógł sprzedawać po tej samej co on cenie, a nawet taniej, bo nie będzie ponosił kosztów transportu. Inni ślusarze pójdą za jego przykładem i wkrótce kłódki zagraniczne wyparowane zostaną z naszej ziemi, a ożywia się i samodzielny byt sobie stworzą nasze ślusarskie warstaty. To samo się stanie z innemi rękodziełami, a wydział krajowy z zysków otrzymywanych z monopolu pokryje niejedną z potrzebpublicznych.

I skończy się na tem, że wielcy fabrykanci, którzy zdołali zabić warstaty ręczne, nie potrafią sprostać konkurencji warstatów maszynowych, wprawianych w ruch siłą elektryczną. Centralizacja pracy ustanie, a robotnik zostanie tak samo wyzwolony z pod przewagi kapitału, jak był nim wtedy, kiedy nie wiedziano nic zgoła o prężności pary, nie miano pojęcia o fabrykach, a znano tylko warstaty i w ich rozwoju widziano pomyślność kraju. *Eltn.*

Poczucie sprawiedliwości zniewala nas jednak oświadczyć stanowczo, że na nowej obsadzie ról dramat Słowackiego zgoła nic nie skorzystał. Nie chcemy przez to powiedzieć, że lekceważymy sobie talent i rutynę sceniczną nowych artystów, lecz jeno zaznaczyć, że ci, którzy dawniej role te grali na naszej scenie, wywiązywali się ze swego zadania nietylko równie dobrze, ale bodaj nawet czy nie lepiej. I tak np. niezawodnie lepiej grywał Kirkora p. Woleński. Być może, że rola ta nie jest zupełnie stosowną dla krakowskiego artysty: przypu zczamy także, że musiał mieć tremę przy pierwszym występie przed nieznaną publicznością; dlatego też nie wydajemy jeszcze sądu o nim, a rezerwujemy go do czasu, aż lepiej poznamy w rozmaitych rolach talent p. Żelazowskiego. Co się tyczy roli Grabca, to oddaną ona była bardzo dobrze przez p. Wojdałowicza, wszakże nie lepiej niż grywał ją dawniej p. Zamojski. U tego ostatniego było o wiele więcej naturalnego chłopskiego komizmu. Role Goplany i Pustelnika widzieliśmy stanowczo w lepszej obsadzie na naszej scenie. Za to podnieść musimy zasługę dyrekcji, że skierowała na nowe tory p. Hierowskiego, zupełnie odpowiednie jego talentowi. Jako czarny charakter artysta ten ma niezawodnie przyszłość przed sobą, a nie miał jej jako pierwszy kochanek lub bohater salonowy.

Wczorajsze przedstawienie „Dzwonów z Corneville" szczelnie znowu zapełniło teatr. Dawno już niewidzianego p. Zboińskiego powitano rzęsistemi oklaskami i wręczono mu wieniec. Rolę margrabiego śpiewał tym razem p. Bandrowski, tenor, którego niezbyt dawno słyszeliśmy w „Fauście". Pan B. w wyższych szczególniej tonach posiada głos czysty o brzmieniu dość pełnem, w niższych jednak brakuje mu często głosu. Powiemy jeszcze, że panna Bocskaj była dzielną jak zawsze Dziewaną, a pani Skalska milutką Germaną, p. Skalski zaś, mimo, że zapewniał publiczność, iż jak każdy śmiertelnik zajmował się przez święta jedzeniem i piciem, i nie miał czasu układać kupletów, wysypał ich jednak całą wiązkę, potrącając o wybór posła do Rady państwa, i o wybór burmistrza i o nieporządku w kasie magistratu, a nawet zwrócił się pod koniec z apostrofą do nowego kapelmistrza p. Jareckiego, i zapowiedział na jesień operę polską.

Wystawa obrazów. W przyszłą sobotę w wielkiej sali hotelu Żorża wystawione zostaną dwa dość dużych rozmiarów obrazy Makarta, przedstawiające bogactwa ziemi i morza. Wespół z temi obrazami wystawione zostaną także trzy czy cztery płótna Andrzeja Grabowskiego, wyłącznie portrety. Wystawa ta, której urządzeniem zajmuje się p. Krywult, właściciel salonu sztuk pięknych w Warszawie, potrwa zaledwo tydzień, poczem obrazy przewiezione zostaną do Czerniowiec i Przemyśla.

Wspaniały budynek stanie w tym roku obok gmachu sejmowego od strony ulicy Majerowskiej. Zbudowany on będzie podług planów prof. Zacharjewicza. Budynek wyprowadzony zostanie w tym roku pod dach, a kosztorys obliczono na 140.000 zł. Budowę prowadzi budowniczy p. Kamienobrodzki. Dziwna jednakowoż zachodzi okoliczność w sprawie tej budowli. Do kupna gruntu tego postawiony był warunek przez Wydział krajowy, jako przez właściciela, że nabywca musiał się zobowiązać dom swój wybudować w stylu odpowiednim do fasady gmachu sejmowego. Warunek ten był słuszny i konieczny obec tego, że plany gmachu były w ten sposób wypracowane, iż na skrzydłach jego staną budowle uzupełniające niejako całość architektoniczną. Tymczasem plany powyższego domu, którego właścicielem jest p. Brykczyński, wskazują, że budowa wykonaną zostanie w stylu francuskiego renesansu, co fatalnie oddziała na całość harmonijną gmachu sejmowego i tak już niekoniecznie szczęśliwą. Wiemy dokładnie, że bardzo wielu byłoby się znalazło, którzyby byli chętnie zakupili ów grunt, gdyby nie ten ciężki warunek, przy którym Wydział krajowy tak słusznie się opierał. Widocznie p. Brykczyński zdołał usunąć tę trudność. Lecz czy jest czem usprawiedliwione to ustępstwo ze strony Wydziału krajowego — nie wiemy!

Zgon Schreibera w sferach izraelickich sprawił wielkie wrażenie. Przywódca galicyjskich starowierców i poseł z Kołomyi do rady państwa zmarł nagle tknięty apopleksją. Powiadają, że powodem tego tragicznego zgonu były niepowodzenia, jakie go ostatniemi czasy dotknęły. Wiadomo, że projekt jego gminy wyznaniowej żydowskiej, który dążył do utrwalenia tak sprzecznego już z dzisiejszemi pojęciami wyznaniowego i społecznego odosobnienia żydów — nie zyskał przychylnego przyjęcia. Ostatniemi zaś dniami znalazł się nasz zagorzały propagator żydowskiego wstecznictwa, wobec groźby kryminalnego procesu. Pod firmą Schreibera rozesłano po gminach żydowskich i rozrzucono po kraju klątwę, wymierzoną przeciwko postępowym naszym izraelitom, zawierającą w sobie ustępy, z powodu których prokuratorja rozpoczęła dochodzenia w kierunku zbrodni gwałtu publicznego. W niedzielę zrobiono z tego powodu rewizję w lokalu tutejszego stowarzyszenia Maksike-Hadas, przedwczoraj zaś przesłuchiwano w charakterze świadka w tej sprawie dra Zukra.

Oświata. Austr. ministerjum oświaty wyznaczyło w roku 1882, równie jak i lat poprzednich 25,000 złr. subwencji dla poparcia prac naukowych i literackich. Nie wyliczamy prac subwencjonowanych, zaznaczamy tylko, że i w roku ubiegłym subwencjonowano jedynie dzieła i wydawnictwa niemieckie, a przecież środki swe czerpi ministerjum z funduszów nie tylko niemieckich!

Ze świata przemysłowego. Komisja dla podniesienia fachowego przemysłowego wykształcenia, wysadzona przez parlament angielski, zwiedziła w roku ubiegłym różne kraje europejskie, między innemi i Austrję. Austrjackie szkoły przemysłowe podobać się miały Anglikom. Z pewnemi też zmianami szkoły podobne założone być mają w Anglji, w której to sprawie przybędzie temi dniami kilku członków angielskiego parlamentu, dla bliższego przyjrzenia się szkołom fachowym w Tyrolu. Do Galicji żaden Anglik w tym celu nie przyjedzie.

Walne zgromadzenie akcjonarjuszów drogi żelaznej północnej imienia arcyks. Ferdynanda odbędzie się dnia 25. kwietnia b. r. Porządek dzienny nie zawiera nic nadzwyczajnego.

Na walnem zgromadzeniu paryskiego towarzystwa omnibusów, które odbyło się d. 20. b. m. przedłożono bilans roczny, który oznacza dochód brutto z omnibusów i tramwajów na 38,285.100 franków. Czysty zysk wynosi 2.619,046 franków. Akcjonarjusze otrzymali 14 proc.

Kongres lekarski odbędzie się w dniach od 18. do 21. kwietnia r. b. w Wiesbadenie. Program kongresu obejmuje tylko choroby wewnętrzne.

Zjazd antisemitów. 27. i 28. kwietnia r. b. odbędzie się w mieście Chemnitz (w Saksonji) zjazd członków niedawno powstałego a już bardzo licznego towarzystwa antisemickiego *(Alliance Universelle antijuive)*. Cel zjazdu: wyszukać sposób pozbycia się żydów z Europy.

Statystyka rossyjskich panslawistów. Słowiański komitet w Petersburgu wydał świeżo statystyczną mapę całej Słowiańszczyzny, wedle której Polaków jest wszystkiego na całej kuli ziemskiej tylko 9,931.598, czyli 1 procent całej liczby Słowian. No, a oczywiście Moskali jest przeszło 70 proc. Że też ci ludzie nawet na polu nauki nie mogą być bezstronnymi!

Oświetlenie elektryczne. Towarzystwo oświetlenia elektrycznego systemu Brusha wniosło do magistratu wiedeńskiego ofertę na założenie w ulicach miasta drutów w celu oświetlenia Wiednia elekrycznością. Wspomniane towarzystwo chce zawrzeć z miastem kontrakt na lat 50, przyczem oświetlenie wszelkiego innego rodzaju ma być wykluczone. Tymczasem kontrakt miasta Wiednia z towarzystwem gazowem trwa do r. 1890.

Czy mają być wynagradzane przygotowawcze roboty artystyczne? Sąd powiatowy w Wiedniu wydał niedawno orzeczenie, potwierdzone przez wyższy sąd krajowy, w którem pytanie to rozstrzygnięte zostało twierdząco. Wydane ono zostało z powodu sprawy między rzeźbiarzem Messnerem a pewnym kapitanem marynarki, który zamówił u pana M. kilka modelów na nagrobek, a następnie wszystkie odrzucił i od zamówienia odstąpił. Sąd przyznał rzeźbiarzowi 250 zł. wynagrodzenia za roboty przygotowawcze do zamówionego pomnika, skazawszy przytem zamawiającego na koszta sądowe.

„Koci ogon". Zwyczajem jest przyjętym w Paryżu, gdzie święta wielkanocne z mniejszą niż u nas obchodzone są uroczystością, że tylko w wielki piątek nie ma przedstawień w teatrze. Z wakacyj tych korzystają zazwyczaj artyści, urządzając różne wycieczki i domowe przyjęcie, publiczność zaś świątując w podobny sposób ten dzień uroczysty, nie zbyt skwapliwie spieszy do teatru. Inaczej jednak myśleli radykalni członkowie paryskiej rady miejskiej, którzy zawierając imieniem miasta kontrakt z dyrektorem teatru *Chatelet* panem Floury, postawili warunek, na który on się zgodził, że i w wielki piątek dawane będą przedstawienia. Zapowiedział więc na wielki piątek przedstawienie „Kociego ogona" (Queue du Chat) w swym teatrze. Artyści jednak zbuntowawszy się zrobili bezrobocie i przedstawienie, mimo zapowiedzi, nie przyszło do skutku. Obecnie rada wytacza dyrektorowi proces za niedotrzymanie warunków kontraktu.

Dr. Tanner, który swego czasu tyle hałasu narobił swym 40-dniowym postem, zwarjował.

„Polacy" w Macedonii. Prosimy nie myśleć że mówić mamy o naszych rodakach, których wszędzie dużo, więc i w Macedonii jest kilkunastu. Są tam oni lekarzami, misjonarzami, jest paru techników, a wszyscy się cieszą poważaniem miejscowej ludności.

Są tam inni „Polacy", których Macedończycy nie nawidzą.

„Polak" — to urzędnik wiejski, rodzaj wójta — zwykle zbankrutowany arystokrata turecki.

Urząd „Polaka" służy mu do napełnienia kieszeni, a musi się spieszyć, bo na to ma tylko 3 lata; potem innemu ustępuje miejsca.

Rozległość jego władzy jest nieograniczona.

On wsadza kogo chce do więzienia, zbiera podatki wedle przez siebie ułożonej listy, sądzi, adwokatuje, obwinia. Miesza się do spraw familijnych, gdy zysk w tem widzi dla siebie, i często się zdarza, że z cerkwi wyprowadza narzeczonego, aby na jego miejsce innego pana młodego postawić, tego mianowicie, który mu więcej zapłacił.

Jak to przyjemnie dla którego z nas nazwać się w Macedonii Polakiem!

Mody wiosenne. W Wiedniu, a nie tylko tam zresztą, w wielki piątek „na Grobach" odbywa się generalny przegląd toalet wiosennych. Rok obecny nie sprzyjał atoli temu generalnej rewji. Odwidzano wprawdzie nader licznie kościoły, na Ringu wiele przechadzało się osób i pogoda zdaje się dopisała. Niebo było wolne od chmur, słońce świeciło w całym blasku — cóż, kiedy termometr wskazywał pięć stopni poniżej zera, i piękne Wiedeńki zmuszone były wystąpić w zimowych jeszcze toaletach. Wiosenny przegląd mód zawiódł tedy najzupełniej. Mimo to pojawiają się już różne nowości z kapryśnego świata mody, który jak dawniej i dotąd jeszcze w Paryżu ma swą stolicę. Do nowości takich należą pół-woalki z czerwonemi plamkami, co ma się przyczyniać do zwiększania kokieterji, właściwej rodzajowi niewieściemu. Pojawiają się także jakieś półkrenoliny, przypominające bezkształtne balony, w których lubowały się nasze matki i babki. Nie występujemy z kazaniem przeciwko modom, które w pewnych granicach mają swój wdzięk i rację, nie chcielibyśmy tylko widzieć monstrualnych często cudactw mody.

Przegląd polityczny.

Austrja. *N. Fr. Presse* zamieszcza patetyczne wezwanie cieszyńskiego oddziału niemieckiego *Schulvereinu*, nawołujące „Niemców Austrji" do wzięcia licznego udziału w festynie, który rzeczone towarzystwo urządza w Cieszynie z okazji trzeciego dorocznego walnego zgromadzenia tego ogniska germanizacji na naszym Szlązku. W napuszystej tej odezwie czytamy, że „Teschen" jest czysto niemieckiem miastem i że „Deutschthum" zdobyło sobie w tym pra-słowiańskim kraju trwały i silny grunt. Przypominamy, że zabroniono nam niedawno założyć na Szlązku oddział miejscowy Towarzystwa pedagogicznego, które nie potrzebuje zdobywać sobie dopiero gruntu, mając go tam już od wieków.

Nowela przemysłowa ma wkrótce uzyskać sankcję.

W sądzie kasacyjnym w Wiedniu rozpatrywana będzie sprawa Olgi Hrabar w końcu maja.

Francja. Przy wyborach uzupełniających w Paryżu, na miejsce zmarłego Gambetty, wybrany został Polak, p. Lacroix (Krzyżanowski), jeden z przywódców radykalnego stronnictwa. Jako charakterystyczną cechę usposobienia ludności paryskiej podnieść wypada, że przeciwnik Krzyżanowskiego, niejaki p. Metiver, członek byłego obozu Gambetystów, otrzymał zaledwie połowę tej liczby głosów co Krzyżanowski; trzeci zaś kandydat, postawiony przez socjalistów, otrzymał tysiąc kilkaset głosów, co stanowiło szóstą część ogólnej liczby wyborców.

Radykaliści francuscy zawiązawszy pod przewodnictwem p. Clemenceau „ligę rewizyjną" dla przeprowadzenia zmian w konstytucji, nie ustają w pracy. Dnia 20. bm. urządzili w Paryżu zgromadzenie ludowe, na którem uchwalili manifest do narodu, w którym mówią, że myśl o rewizji

konstytucji zwyciężyć musi, gdyż dawna ułożona przez monarchistów nie jest opartą na demokratycznych, lecz na oligarchicznych zasadach. Powszechne głosowanie, za pośrednictwem którego lud wypowiada swą wolę, nie powinno być niczem paraliżowane. Przesilenia obecne są skutkiem licznych wad konstytucji. Liga pragnie legalnemi środkami prowadzić swą agitację; w program jej wchodzi także zniesienie senatu.

Niemcy. W kołach marynarki niemieckiej wielkie niezadowolenie wywołało zamianowanie generała wojsk lądowych v. Caprivi naczelnym admirałem młodej jeszcze floty niemieckiej. *Kreuz Ztg.* uspokaja niezadowolnionych, uwagą, że postąpiono tak sobie dla ściślejszego powiązania niemającej jeszcze tradycyj marynarki z sławną armią niemiecką, w łonie której tylko mógł się znaleźć jenerał, co wyuczywszy się taktyki lądowej, potrafi z równą znajomością rzeczy manipulować na morzu.

Niemcy grożą Hiszpanji wojną... cłową. Układy, dotyczące zawarcia nowego traktatu cłowego, między obu tymi państwami trwają od kilku miesięcy. Spodziewano się ostatecznego załatwienia ich przed 15. b. m. z dniem tym bowiem utracił swą moc obowiązującą kilkakrotnie przedłużony układ dotychczasowy. Tymczasem Hiszpanja zaczyna objawiać, zdaniem Niemców, zbyt wielki upór w przyjęciu warunków niemieckich— zanosi się więc na wojnę. Rada związkowa postanowiła już tedy nałożyć wysokie cła przywozowe na hiszpańskie towary kolonialne, jak wino, drzewo korkowe, cygara, czekoladę, spodziewając się zmusić tem Hiszpanów do uległości. Postanowienie to musi być jeszcze przyjęte przez parlament.

Anglja. Policja napróżno ugania się za „numerem pierwszym". Doniesiono znowu niedawno, że tajemniczy ów numer został odnaleziony w New-Yorku i że rząd angielski żąda wydania niebezpiecznego przywódcy anarchistów irlandzkich. Miano nawet przesłać do Ameryki pisma, wyszłe z pod ręki nieznanego Numeru dla stwierdzenia tożsamości osoby. Obecnie jednak obiega znów wiadomość, że tajemnicza ta osoba była niedawno w Dublinie, skąd via Havre udała się do Ameryki, obecnie zaś przebywa w Meksyku, w jakiem zaś miejscu mianowicie — niewiadomo.

Ostatnie wiadomości.

Wczoraj o godz. 7 wieczór odbyło się poufne posiedzenie Rady miejskiej celem naradzenia się nad wyborem prezydenta miasta. Obecnych radnych 77. Obradom przewodniczył najstarszy wiekiem p. Bałutowski. Na wniosek dr. Zgórskiego przystąpiono do próbnego głosowania, a to dla uniknięcia dyskusji nad tymi kandydatami, którzyby mniej głosów otrzymali jak 10. Głosowanie wykazało następujący rezultat: p. W. Dąbrowski otrzymał 42, p. E. Mochnacki 28, dr. M. Madejski 3. W obec tego wyniku uproszono pierwszych dwóch kandydatów, aby opuścili zgromadzenie, zażądawszy przedtem od p. Mochnackiego, wyjaśnienia jak sobie postąpi w razie gdyby został prezydentem. P. Mochnacki oświadczył, że starałby się o 3 letni urlop z Wydziału. — To oświadczenie zrobiło nawet na zwolennikach tej kandydatury najgorsze wrażenie. — Ks. kanonik Mazurak starał się wydobyć kandydaturę dr. Madej kiego, chociaż dr. M. otrzymał tylko 3 głosy. Po długiej dyskusji uchwalono nie głosować ponownie nad wyborem prezydenta a przystąpiono do próbnego głosowania nad wiceprezydentem. Głosujących było 74., p. Dąbrowski W. otrzymał 23 głosów, dr. Semilski Teobald, adwokat 18, dr. Czyżewicz Adam 11, dr. Zucker Filip 11, p. Groman Karol 8, różni 3 gł. Dzisiaj wieczorem odbędzie się znowu poufne posiedzenie w powyższej sprawie. Nie podlega więc wątpliwości, że prezydentem zostanie p. Wacław Dąbrowski.

Telegramy „Kurjera Lwowsk."

Wiedeń 27. marca 7 g. 10 m. wieczorem. Pogłoska puszczona przez dzienniki tutejsze o podaniu się hr. Potockiego do dymisji, nie znajduje wiary w sferach kompetentnych.

Paryż 27. marca 7 g. 50 m. w. Odwołanie Tissota z posady ambasadora w Londynie nie ma znaczenia politycznego, lecz podobno nastąpiło w skutek tego, że Tissot sam prosił się do dymisji, z powodu nadwątlonego zdrowia.

Wiadomości podane przez *Univers*, że przed pałacem ministerstwa sprawiedliwości w Rzymie miał miejsce wybuch dokonany za pomocą dużej butelki, wypełnionej prochem, sprawdziła się i wywołała lekką fluktuację kursów. Trzyprocentowa renta z 80·82 ct. spadła na 80·45 ct.

Angielscy ajenci wpadli tu na ślad sprawców wybuchu dynamitowego na Charles Street w Londynie.

Konstantynopol 27. marca 8 g. 25 m. w. Wieczorne dzienniki donoszą, że zaproponowana przez niemieckich oficerów reforma armji tureckiej, została przyjęta przez ministerjum i uzyskała sankcję sułtana. Według tej reformy cała armia turecka składać się będzie z 12 korpusów piechoty, z których każdy posiadać będzie osobny pułk artylerji i kawalerji. Od czynnej służby uwolniony będzie ten, kto dostarczy rządowi konia dla wojska. (Jestto silna redukcja armji, wywołana finansowemi trudnościami, w jakich się Turcja obecnie znajduje. A tak uderzająco mała liczba kawalerji tłumaczy się tem, że to najdroższa broń; dlatego to za rekruta przyjmuje rząd turecki konia. Przyp. Red.)

Wiedeń 27. marca 8 g. 10 m. w. *N. Fr. Presse* w wieczornem wydaniu donosi, że Smolka pisał list do przedwyborczego komitetu w Stanisławowie, polecając mu kandydaturę profesora Bilińskiego.

Wszystkie dzienniki zamieszczają nekrolog Schreibera, krakowskiego rabina.

Lwów z Izby handlowej, 27 marca, 1883.

	płacą	żądają
1. Akcje za sztukę bez kupona bieżącego		
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	307 50	310 50
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	168 50	172 —
Banku hypot. galic. po 200 zł. w. a.	307 50	310 50
„ kredt. galic. po 200 zł. w. a.	250 --	255 --
2. Listy zastawne za 100 zlr. bez kupona bieżącego		
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	97 80	98 80
„ „ „ 4 „ w. a.	89 20	90 60
„ „ „ 5 „ okresowe	97 80	98 80
„ „ „ 4 „ los $41^1/_2$ l.	86 75	87 75
Bankn hyp. galic. 6 „ w. a.	101 50	102 50
„ „ „ 5 „ w a.	96 80	97 80
„ „ „ 5 „ 10% pr.	100 —	101 -
Listy dłużne g. z. kr. wł. 6 prc.	101 —	102 —
„ „ „ „ „ „ 5 „	93 —	95 —
3. Listy dłużne za 100 zlr.		
Ogól. roln. kred. zakład. dla Gal. i Bukow. 6 prc., los. w 15 lat	— —	— —
4. Obligi za 100 zlr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	97 80	98 80
Oblig. kom. zak. kr. wł. 6 pr. w. a.	100 —	101 50
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	101 —	103 —
5. Losy.		
Miasta Krakowa	18 —	20 —
„ Stanisławowa	22 —	24 —
6. Monety.		
Dukat holenderski	5 54	5 64
Dukat cesarski	5 56	5 66
Napoleondor	9 43	9 53
Półimperjał	9 73	9 83
Rubel rosyjski srebrny	1 55	1 65
„ „ papierowy	1 $17^3/_4$	1 $19^9/_4$
100 marek niemieckich	58 20	58 90
Srebro	— —	— —
Kupony w srebrze	— —	— —

Wiedeń d. 27. marca 1883.
(godzina 1 m. 50 po poł.)

	Dzisiejsze	Z dnia poprze
Losy kredytowe dla handlu i przem. na 100 złr.	170 75	170 50
Akcje Anglobanku na 120 zlr.	116 75	116 25
Akcje kolei Karola Ludwika na 210 złr.	308 —	309 --
Lombardy (kolej Południowa) na 200 złr.	144 00	143 --
Akcje kolei Elżbiety na 210 złr.	216 50	217 —
Węgiersko-galicyjskiej kolei na 200 złr.	159 75	161 —
Siedmiogrodzkie I. na 200 złr.	109 90	109 90
Złota renta węgierska 6% na 100 złr.	120 50	120 30
Rosyjski rubel papierowy	1 19	1 19
Obligacje gal. indemnizacyjne 10% podat.	98 —	98 —
Akcje węgier. banku kred. na 200 złr.	314 70	314 30
Unionbank na 100 złr.	119 25	119 50
Akcje kolei Ferd. — Nordbahn na 1050 złr.	279 75	280 50
Akcje kolei Alföld-Fiume na 200 złr.	170 25	170 —
Akcje kolei Lwow.-Czerniowieckiej na 200 złr.	170	170 —
Losy premiowe wiedeńskie na 100 złr.	124 75	125 —
3% losy tureckie na 400 franków	26 75	27 [illegible] —
Akcje Bankvereinu na 100 złr.	112	114 10
Losy premiowe węgierskie na 100 zlr.	115 80	115 75
Usposobienie spokojne: **Wiedeń** d. 27 marca 1883. (giełda wieczorna).		
Akcje austr. kredytowe na 160 złr.	315 50	311 70
Renta papier. austr. $4^1/_5$% na 100 złr.	78 25	78 17
Akcje kolei Karola Ludwika	308	308 50
Rosyjski rubel papierowy	118 50	119 25
Usposobienie spokojne: **Berlin** d. 27. marca 1883. (godz. 5 minut 30 po poł.).		
Rosyjski rubel papierowy	203 20	203 50
Akcje austr. kredytowe	553	547 50
Akcje kolei Karola Ludwika	132 10	132 10
Austryjackie banknoty	171 20	

Lwów d. 27 marca. **Giełda zbożowa.** Pszenica czerwona banatka zł. 7.50 do 9.10, pszenica biała 7·50 do 8.75, pszenica żółta 7·25—8·50, Żyto 5.25—6·—. Owies 5·50—6.—, Jęczmień 4·50—6·50, Rzepak . ·—, Lnianka ·— ·—, Konicz 70.——98·—, Groch do gotowania 7·50—12.—. Groch pastewny 5·50—6·50, Bobik 6·——6·75, Spirytus na termina zł. 30·50. za 10000 lit. prct.

Telegramy zbożowe z dnia 27. marca.

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo 10—11 złr., żyto kilo — złr, Okowita 31·75—32 złr. — Peszt. Pszenica za 100 kilo 9·63—9·65 złr., rzepak 14·37— złr. — Berlin: Pszenica za 1000 kilo 185·50—marek, żyto — pi m, okowita 52·40 m., olej rzepakowy 81·30— m. Paryż: Mąka za 159 kilo 56·75 franków, olej rzepakowy 107 50 fr., okowita 58·30 fr.

Przyjechali d. 27. marca 1883 roku.

HOTEL ŻORŻA. Z. Stojowski z Jezierzan, L. Straus z Frankfurtu, A. Adelman z Rosji, K. Kosielski z Wołynia, W. Younga z Trzciańca.

HOTEL EUROPEJSKI. W. Pohorecki z Sanoka, L. Mendelsburg i Z. Mendelsburg z Krakowa, J. Heinbach z Wiednia, E Max z Krakowa, J. Dittrich z Schönau, M. Löwin z Odesy.

HOTEL ANGIELSKI. J. Markiewicz ze Stanisławowa, D. Schneider z Podwołoczysk, W. Raciborski z Rosji.

HOTEL WARSZAWSKI. K. Bohdanowicz z Kłoözienka, W. Postępski ze Stryja, H. Kratochwil z Czerniowiec, F. Steifer z Wiszenki.

HOTEL LAZARUSA. R. Caneker z Jas, A Holzer z Przemyśla, S. Strokowski ze Złoczowa.

POCIĄGI KOLEJOWE.

podług zegaru lwowskiego

Przychodzą do Lwowa;

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny, o godzinie 9 min. 27 wieczór pociag osobowy, o godz. 11 min. 20 przed południem mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. 0 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano i o godz. 3. min. 52 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec Podzamcze o godz. 10 min. 20 wieczór pociąg pospieszny. o godz. 3 min. 13 rano i o godzinie 3 min. 39 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 32 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 50 rano i o godz. 4 min. 12 po południn pociąg mięszany.

Ze STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godz. 8 min. 20 pociąg omnibusowy, wieczorem o godz. 8 min. 20 pociąg mięszany.

Odchodzą ze Lwowa:

Do KRAKOWA: o godz. 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 53 rano pociąg osobowy, o godz. 5 min. 9 po południu pociąg mięszany.

Do CZERNIOWIEC: o godz 6 minut 30 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 po południu i o godz 11 min. 10 w nocy pociąg mięszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca o godz. 6 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 minut 30 po południu i o godz. 10 minut 33 wieczór pociąg mięszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z dworca Podzamcze o godz. 6 min. 10 rano pociąg pospieszny, o godz 12 min. 52 po południu i o godzinie 11 min. 1 wieczór pociąg mięszany.

Do STANISŁAWOWA na Stryj, rano o godz. 7 min. 5 pociąg mięszany, wieczór o godz. 5 min. 45 pociąg omnibusowy.

Teatr hr. Skarbka.

We środę d. 28. marca 1883 roku

Pierwszy występ p. Gustawa Fiszera,

drugi występ p. Zboińskiego, państwa Żelazowskich i p. Wojdałowicza.

ROZBITKI

komedja w 4ch aktach oryginalnie napisana przez Józefa Blizińskiego.

OSOBY.

Szambelanic Czarnoskalski	P. Zboiński.
Szambelanicowa	Pna Cichocka.
Maurycy) ich dzieci	P. Kwieciński.
Gabrjela)	Pni Żelazowska.
Dziendzierzyński	P. Wojdałowicz.
Pola, jego córka	Pni Kwiecińska.
Władysław Czarnoskalski	P. Hierowski.
Kotwicz-Dahlberg-Czarnoskalski	P. Fiszer.
Jan Strasz	P. Żelazowski.
Łechcińska	Pni Aszperger.
Zuzia	Pna Kowalska
Michałek, strzelec Dziendzierzyńskiego	P. Walewski.
Służący szambelanica	P. Karge.
Pierwszy) chłopiec z cukierni	P. Borodziej.
Drugi)	Pna Gilewicz młod.

Rzecz dzieje się na wsi, w majątku Czarnoskalskich, z wyjątkiem aktu trzeciego, który odbywa się w Warszawie.

Początek o godzinie 7 wieczór.

Nadesłane.

Artykuły w dziale „Nadesłane" nie pochodzą od Redakcji, nie bierze też ona na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

Klątwa galicyjskich rabinów i cudotworców

Gazeta Narodowa donosi: „Pod tym tytułem wydał p. Zygmunt Fryling broszurę, w której występuje stanowczo przeciw antinarodowym i antispołecznym tendencjom starowierców. Rzecz napisana gruntownie i z talentem."

Broszurę powyższą nabyć można po 20 ct. w administracji *Gazety Narodowej* i w księgarni *F. H. Richtera.*

Za bezcen
KSIĘGARNIA POLSKA

sprzedaje

dzieła niepospolitej wartości, (powieści i naukowe) w grupach po cenach niesłychanie niskich. Życzący korzystać z tego zniżenia cen, zechcą pospiesznie nadesłać zamówienia (wraz z dołączeniem gotówki) gdyż zapasy niewielkie i nie na długo wystarczą.

Grupa 1. (Powieściowa).

Bałucki Michał. Za winy niepełnione, 2 tomy w jednym Cena sklepowa 3 złr.
Choiński Jeske. Karmazyn. Studjum z natury, powieść, 1 złr.
Dierzkowski i Sabowski. Chrzest polki. Powieść w 3 tomach osnuta na tle wypadków ostatniego powstania, 3.60 ct.
Grudziński St. Urwane akordy, 80 ct.
Krasicki Ig. Myszeis. Wydanie ilustrowane, oprawne 75 ct.
Marrené (Morzkowska). Zaklęte siły, powieść, 1.50 ct.
Narzymski i Sabowski Historja o dwóch parach zakochanych i o połowie trzeciej. Pozory mylą. Dwie powiastki, 1.35 ct.
Pruszakowa (Duchińska). Powieść naszych czasów, 4 tomy, 6 70 ct.
Sabowski Wł. Piękne za nadobne. Humoreska, 60 ct
Wojcicki W. K. Amerykanin, Powieść z czasów Kościuszki, 1 35 ct.

Razem 10 dzieł w 16 tomach zamiast ceny sklepowej 20 65 ct, za 5 złr.

Grupa 2. (Powieściowa).

Daudet Alfons. Królowie na wygnaniu, powieść w 2 tomach, 3 złr
Droz Gustaw. Notatki Adeli, powieść, 1.25 ct.
Farina Salvatore, Ukryte skarby, powieść włoska, 1.50 ct.
Kraszewski J. I. Zadora, powieść z 18. wieku, 1·50 ct.
Ordon. Na strażnicy. Loterja, 25. ct.
Sabowski, Wł. Pozory. Powieść w 2 tomach, 2 złr.
Turski J. K. Nieszczęsny legat, powieść współczesna. 1.80 ct.
Verne J. Spadek 500.000.000, powieść, 1.50 ct.
Wilkońska Dziś, powiastka 75 ct.
Wilkońska. Trucizna, powiastka pośmiertna, 60 ct.
W pogoni za koroną. Na dworze Padyszaha. Zgwałcona elekcja. 2 powieści w 2 tomach 2.30 ct.
Zbigniew (Sadowska). Pisma (powieści), 2 tomy, 2.30 ct.

Razem 12 dzieł w 16 tomach zamiast ceny sklepowej 18 75 ct., za 5 złr.

Grupa 3. (Historyczna).

Justi F. Illustrowana historja Starożytnej Persji. Wydanie tanie, 1 złr. 80 ct.
Prescott W. H. Dzieje panowania Filipa II. str. 1117, wydanie tanie, 4.50 ct.
Ranke Leopold. Historja papieży i papiestwa, 10 tomów 3.75 ct.
Reppel Ryszard. Dzieje Polski. 2 tomy, cena zniżona z 6 złr. na 5 złr.
Wernicki Al. Leonard Chodźko i jego prace, krótki rys biograficzny i naukowy (1822—1870 r.) 2 złr.

Razem 5 dzieł w 15 tomach zamiast ceny sklepowej 18.05 ct. za 6 złr

Grupa 4. (Naukowa).

Dixon H. Ziemia święta, 2.25 ct.
Girard J. Rośliny pod mikroskopem, wydanie illustrowane. 75 ct.
Hippeau. Wychowanie publiczne w Anglji, 45 ct.
Laboulay. Państwo i jego granice, studjum 1 złr.
Legouvé. Ojcowie i dzieci w 19 wieku. 2.25 ct.
Lubbock. Początki cywilizacji. 3 tomy razem 1.50 ct.
Menoult O zmyślności zwierząt. 90 ct.
Mignet. Życie Franklina, 20 ct.
Peschel Oskar. Historja welkich odkryć geograficznych. (Odkrycie Ameryki). 5 złr.
Strodtman. Ruch umysłowy w Danii. 75 ct.

Razem 10 dzieł w 12 tomach zamiast ceny sklepowej 15·10 za 5 złr.

Grupa 5. (Podróże, Pamiętniki itd.)

Blackwel. Religia zdrowia, 15 ct.
Gralewski M, Kaukaz. Wspomnienie z dwunastoletniej niewoli. 5 złr.
Mill J. S. Autobiografia. 1.50 ct.
Mill J. S. O zasadzie użyteczności. (Utylitaryzm) 30 ct.
Merunowicz T. Żydzi. Rozpatrzenie wszechstronne kwestji żydowskiej u nas i gdzieindziej. 1.50 ct
Niemcewicz U. Pamiętnik z r. 1831. 1 20 ct.
Nabielak L. Pamiętnik więźnia stanu. (1835 r do 1849). Cena zniżona z 1.50 na 50 ct.
St. Viktor Paweł. Bogowie i ludzie. 3 tomy w jednym 90 ct.
Życie kobiet na ziemi przedstawił Amand k. v. Schweiger Lerchenfeld z wieloma illustracjami przedstawiającemi typy kobiet wszystkich ludów. Wydanie in 4o, str. 484. Warszawa, 1882. 6 75 ct.

Razem dzieł 9 w 11 tomach zamiast 18 80 ct. za 6 złr.

Uwaga. Biorący z powyższych grup pojedyncze dzieła po cenie katalogowej, lecz nie mniej jak za 5 złr. korzystają z ustępstwa 10%.

Można jeszcze otrzymać ważne dzieło *Karola Darwina* **Pochodzenie człowieka i Dobór płciowy** w 4 tomach, wydanie illustrowane na ładnym papierze w cenie o połowę zniżonej tj. zamiast 12 złr. za **6** złr w pięknej oprawie w płótno angielskie za 8 złr **4** ct 1—3

Zamówienia należy nadsyłać (wraz z dołączeniem gotówki) pod adresem

KSIĘGARNIA POLSKA WE LWOWIE

14 Plac Halicki 14.

NAKŁADEM KSIĘGARNI

F. H. Richtera (H. Altenberga)

we Lwowie wyszły z druku:

Wszystkie dzieła polskie

Jana Kochanowskiego

2 tomy w jednym.

Cena 1 złr. 50 ct.

Oprawne w 2 tomy 3 złr.

KOCHANOWSKI-KRASICKI-WĘGIERSKI.

Wybór dzieł

Ignacego

Krasickiego

3 tomy, cena 2 zł. 25 ct.

w oprawie 4 zł. 50 ct.

Pisma wierszem i prozą

Kajetana Węgierskiego

w jednym tomie, cena 75 ct. w oprawie 1 zł. 50 ct.

Dla Tańczących.

TAŃCE SALONOWE

czyli

praktyczny przewodnik dla tańczących.

Treść: Słowo wstępne. Polonez, Walc, Kontrledans, Mazur Lansjer, Polka, Polka-Mazurka, Galop, Kotyljon, Oberek, Krakowiak, Zakończenie.

Nakładem F. H. Richtera

we Lwowie

Cena 80 ct

KSIĘGARNIA
K. BARTOSZEWICZA

w Krakowie

zajmuje się specjalnie wydawnictwem arcydzieł naszej literatury

w tanich i poprawnych edycjach.

Dotąd wyszły:

I. **Dzieła Juliusza Słowackiego** w 5ciu tomach z portretem. Cena 4 złr. w oprawie 6 złr.

II. **Dzieła Jana Kochanowskiego** jedyne poprawne i kompletne wydanie, zawierające oprócz pism polskich utwory łacińskie Kochanowskiego w mistrzowskich tłumaczeniach Syrokomli i Brodzińskiego. Wydanie opatrzone jest krytycznym życiorysem autora, portretem i facsimilem. Cena 4ch tomów 3 złr. 20 ct., w oprawie 4 złr. 80 ct.

III. **Dzieła Ignacego Krasickiego** wychodzą w 5ciu tomach i zawierać będą wszystkie poezje, Historję, Przypadki Doświadczyńskiego, P. Podstolego i wszystkie komedje. Prenumerata 5ciu tomów wynosi **tylko 3 zł.** w oprawie **4 zł 60 ct.** Dotąd wyszły 3 tomy, 4ty wyjdzie w kwietniu, 5ty w maju. Ostatni termin prenumeraty 15. kwietnia.

IV. **Momus i Potpourri Alojzego Żółkowskiego,** najcenniejszy zabytek humoru polskiego. Cena 80 ct., w oprawie 1 złr. 20 ct., z przesyłką pocztową o 20 ct. więcej.

Taż księgarnia posiada na

głównym i wyłącznym składzie

następujące czasopisma:

Mody paryskie, najtańszy polski dwutygodnik dla kobiet, z dodatkiem powieści, tablic krojów, rycin kolorowych itd. — Cena kwartalna 1 złr. 80 ct., z przesyłką 2 złr. 10 ct.

Przegląd literacki i artystyczny zawiera artykuły najwybitnijszych autorów, dodając do każdego numeru rysunek pierwszorzędnych artystów na osobnym kartonie. — wychodzi co dwa tygodnie. Prenumerata roczna 6 złr., kwartalna 1 złr. 50 ct., z przesyłką rocznie 6 złr. 50 ct., kwartalnie 1 złr. 63 ct.

Romans i powieść, tygodnik ilustrowany, specjalnie poświęcony najcełniejszym utworom współczesnej powieści. — Prenumerata roczna 6 złr z przesyłką 7 złr. 20 ct.— Każdy roczny prenumerator otrzymuje bezpłatnie „Album malarzy polskich" złożony z pięciu wielkich stalorytów.

KSIĘGARNIA

K. Bartoszewicza

w Krakowie.

(Rynek, Hotel drezdeński)

dostarcza **wszelkich dzieł** wychodzących w języku polskim, jakoteż drukowanych za granicą. — Posiada także na składzie **obrazy olejne i akwarele polskich artystów,** które sprzedaje po cenie umiarkowanej. 2—3

Adres:

[illegible] Kraków

W KSIĘGARNI

J. MILIKOWSKIEGO

1—2 ***we Lwowie***

są do nabycia następujące nowości literackie:

Harres, Budownictwo wiejskie 3 zł. 60 ct.
Heck, Bibliografia polska z roku 1881 60 ct.
Konopnicka, Poezye, 2gie wyd. ser. I zł. 2.25 ct.
Korzon, Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta t. I. zł. 4.
Listy z Karolinyi (ks. Adama Sapiehy) 60 ct.
Listy Katarzyny z Potockich Kossakowskiej 1754—1800 zł. 3·60 ct.
Morawski, Pisma zbiorowe wierszem i prozą, wydanie St. Tarnowskiego, 4ty zł. 12.
Rejchmann, Teorya Darwina w stosunku do nauki i życia 75 ct.
Sienkiewicz, Pisma, IIgie wydanie 5 tów zł. 8·25.
Supiński, Pisma, III wyd. pomn. t. I. II. po 1 zł. 80 ct.

(52 zeszytów rocznie)

Najtańsze wydawnictwo dla rodzin polskich:

ŚWIAT POWIEŚCIOWY

Tygodnik belletrystyczny

Obejmujący: **Powieści oryginalne i tłumaczone pierwszorzędnych pisarzy, — Nowelle, — Poezje, — Humoreski, Fraszki, oraz wiadomostki artystyczne i literackie.**

Do każdego zeszytu dodawana jest okładka kolorowa zawierająca rubrykę **To i owo,** w której znajduje się dział humorystyczny.

Prenumerata za pierwsze cztery miesiące tylko 2 zł. w. a.

W. Maniecki

Lwów, ulica Kopernika l. 7.

Już nadszedł wielki wybór materyj **wiosennych i letnich,** z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych, do

Magazynu Sukien Mężkich

Bolesława Mikulińskiego

WE LWOWIE,

plac Halicki l. 12.

Wszelkie suknie mężkie wykonują się według najnowszej mody, po cenie najumiarkowańszej.

Próbki na żądanie bezpłatnie, franco.

Żurnale [illegible] wysela się od rot[illegible] pocz[illegible] o nadesłaniu 30 ct.

Dla pp. Krawców odstępuję wszelkie dodatki krawieckie po cenie najniższej.

Nowości z konfekcji dla dam

jako to;

kostiumy, paletoty, dolmany, zarzutki, płaszcze i t. p

najnowszego fasonu

poleca w największym wyborze

we Lwowie

ulica Karola Ludwika l. 3.

Magazyn Schayerów.

„THE GRESHAM"

Londyńskie Towarz. ubezpieczeń na życie.

Filia dla Ausrji we WIEDNIU, Giselastrasse I. w domu Towarzystwa.
Jeneralna ajencja dla GALICJI i BUKOWINY, we Lwowie, ul. Kar. Ludw. l. 5.

Ulokowane aktywa według bilansu z dnia 30. czerwca 1882 wynoszą frnk.	79,368,882·80
Roczny dochód z tytułu premij i proc. „	15,412,821·75
Wypłaty od założenia towarzystwa „	128,300,000·—
Nowych wniosków przedłożono towarzystwu w przeciągu roku 30. czerwca 1881—1882 na sumę „	67,185.575·—
Ogólna suma wniosków w przeciągu ostatnich 25ciu lat wynosi „	1,077,022,110·—

Prospektów i bliższych szczegółów udziela:

Jeneralna ajencja we Lwowie, ul. Karola Ludwika l. 5.

jakoteż ustalone ajencje we wszystkich większych miastach Galicji i Bukowiny.

Specjalny skład płócien i gotowej bielizny dla dam i mężczyzn itd.

L. KROKOWSKI

we Lwowie, pl. Marjacki l. 8.

St. Markiewicz

we Lwowie,

Pierwszy skład Towarów krajowych

magazyn towarów bławatnych przy placu Maryackim l. 10 poleca krajowego domowego wyrobu z Korczyny i z Dębowca

PŁÓTNA

naturalnie blichowane, piękne białe, prześcieradłowe i koszulowe w sztukach po 34 metrów = 58 łokci polskich po złr. 14, 15, 16, 17, 18, 19·50, 21, 22 a najcieńsze po 24, 26, 28 i 32 złr. sztuka.

PŁÓTNA

półbielone z BŁAŻOWY, w sztukach po 28 metrów = 48 łokci pol. po 7·50, 8, 9·50, 10·50, 12 i 13 zł.

PŁÓTNA SZARE GOSPODARCZE po złr. 6·50, 7, 7·50, 8 do 10 złr. sztuka.

Płótna żaglowe grubsze i cieńsze

po 30, 34. 36, 40, 45 i 46 ct. za metr.

Obrusy, Serwety i Ręczniki

różnych rozmiarów, bardzo tanie zwykłe i piękne damaskowe.

Drelichy liberyjne i materacowe

również płócienka kolorowe i oxfordy ANDRYCHOWSKIE po 34, 36. 38, 40, 44 do 50 ct. metr.

RUSKIE KILIMKI

czysto wełniane dywaniki 2½ metrowe, po zł. 21, 26, 30 do zł. 36 sztuka.

MATERJE WEŁNIANE

z Kosowa, Żabiego, Husiatyna odpowiednie do pokrycia mebli lub na eleganckie portiery, po zł. 2·50, złr. 2·75 i złr. 3·50 metr.

Prześliczne portiery bezwełniane Buczackie para po 20 złr.

Paściółki na podłogę z Kosowa

bardzo trwałe i ładne po 1 złr. metr.

Wyroby pończoszkowe Heidenreicha.

Koronki białe i [illegible]

z Pieniak i Bobowy po 80 ct. zł. 1, 1·20, 1·50 do 5 zł. sztuka.

RZEŹBY RYMANOWSKIE

z Zakopanego, z Krasnego i z Żabiego.

WYROBY KOSZYKARSKIE

z Rudnik, Jarosławia i Wiązownicy i t. p i t. p.

Handel Towarów kolonialnych

owoców win i delikatesów

w Rynku l 43.

poleca przewyborne

Herbaty chińskie

a mianowicie: pół kilo

Nr. 0	**Assam-Pecco-Mandarin** najprzedniejsza mieszanka aromatyczna złr.	5·—
Nr. 1	**T[illegible]** Perła Chin, żółtokwiat. „	4·40
Nr. 2	**[illegible] Pecha**, białokw. . „	4.—
Nr. 3	**[illegible]** czarna mocna . . . „	3.20
Nr. 4	**Souchong**, mało narkot . . . . „	2·50
Nr. 5	**Congo**, familijna dobra . . . . „	2.—
Nr. 6	**[illegible] herbaciany** . . „	1.50
Nr. 7	**Wysiewki** z najlep. herbaty . „	1·70
Nr. 8	**Souchong** najprzed. w orygin, drewn. skrzynkach „	4·—
Nz. 9	**Souchong** powyższa na wagę „	3·60
Nr. 10	**[illegible]** Wereszczenki, funt ros. „	4·80
Nr. 11	**[illegible]** funt ros. . . . . - . „	6·—

Kawę

	1 kilo zł.
Rio pospol. żółta	1.20
Santos czysta żółta	1.18
„ zielona naturalna . .	1.36
Colomba żółta dobra . . .	1·44
Domingo biała	1·52
Portorico zielonawa dobra .	1 60
Malabar . . . , ...	1·68
Laguayra gruboziarnista . .	1.76
Kuba zielona bardzo dobra .	1·80
Ceylon plant. „ „ .	2·—
„ „ gruboziarnista .	2·08
Moka arabska 1ej sorty . .	2·08
Jawa żółta aromatyczna . .	2·—
„ złotawa „ . . .	2·08
Ceylon perłowa Im. . . . ,	2·08
Jamajka plantacyjna . . .	2 08
St. Jago di Cuba najprzedniej.	2·16

KONIAK STARY KURACYJNY

po zł. 2·50, 3, 3·50, 4 i 5 zł flaszka.

Bulion mięsny i z dziczyzny

po zł. 4, 4·80, 6·40 i zł. 7 20 kilo.

KALAFIORY WŁOSKIE

po 80 centów kilo.

JABŁKA TYROLSKIE

po 10, 12 i 15 ct. sztuka i tp. i tp.

Szczegółowe cenniki i okazy rozseła na żądanie franko.

Nowa

Cukiernia i fabryka pierników

pod firmą J. Zimmera

przy ulicy Akademickiej w Hotelu George'a.

Poleca Szanownej P. T. Publiczności wielki wybór różnych ciast po 1, 2, 3 i 4 ct.
Pół klgr. pomadek i czekoladek 1 zł.
„ „ karmelków 60 ct., oraz wielki wybór różnych pierników.

Zamówienia w miejscu i na prowincję wykonuje jak najstaranniej

---

Największy skład fabryczny najlepszych PŁÓCIEN I BIELIZNY oraz perkali, szirtingów, flanek, pończoch, skarpetek, krawat i t. p. poleca po cenach stałych we Lwowie ul. Karola Ludwika l. 3

MAGAZYN SCHAYERÓW

Medal rządowy i Dyplom honorowy w Przemyślu 1882
Medal zasługi we Lwowie 1877.



Zakład rusznikarski

istniejący z uznaniem od r. 1840

T. WIŚNIOWIECKIEGO

teraz

A. W. Molnar

we Lwowie, hotel Żorża — poleca

zapas broni własnego wyrobu wszelkich systemów, tudzież fabrykantów zagranicznych jakoteż najsławniejszych firm: Augusto Francotte i Alb. Simonis w Belgji. Patrony wszelkich systemów próżne i napełnione. — Wszelkie reparacje, przerabiania na system nowy, zamiany broni starej na nową uskuteczniam jak najspieszniej i najdokładniej.
Para pistoletów tarczowych, premiowanych medalem państwowym w etui z przyborami, jest do sprzedania.

Zamówienia z prowincji uskuteczniam odwrotną pocztą.

MAGAZYN NOWOŚCI

E. Machayskiego

we LWOWIE

poleca

Najmodniejsze parasolki

Kapelusze, Krawaty, Rękawiczki, Perfumerje francuskie i angielskie.

Ceny niższe jak dawniej, bardzo przystępne.

1—3

Polecenie towarów!

Polecać wszystkie nazwy kawy z jednego wora i wszystkie gatunki wina z jednej beczki — jest bezczelnością. Mogę tylko towary w przednim i najprzedniejszym gatunku według nazw własnych polecać i sprzedawać:

Cukier w głowie I-mo 49 II-do 46 ct. za kilo
„ w kostkach I-mo 52 II-do 50 ct. za kilo
„ w mączce I-mo 48 ct za kilo

Kawa w wypróbowanych i uznanych z dobroci i wybornego smaku gatunkach:

Portocabello zielona Nr. I.|80 ct. II.|90 ct. III.|1 zł. za pół kilo
Cuba zielona Nr. 0|75 ct. „ „
Costarica żółta 64, 70 ct. „ „
Perłówka zielona 1.05 ct. „ „
Perłówka żółta 85 ct. „ „
Mocca arabska 1 zł. „ „
Jawa żółta Nr. I|80 II.|90 ct. III. 1 zł. „ „
Jawa brunatna 1·10 zł. „ „
„ złota 95 ct. „ „
Herbata Congo Nr. 0|1·50. I|1.75 zł. II|2·25 zł. III. 3.75 zł. IV.|3·25 zł. „ „
Herbata Souchong Nr. I|2·25 zł. II|2·75 zł. III.|3.25 zł. IV.|4·25 zł. „ „
Herbata Pecco Kwiat VI. 3·25 zł. VII.|4.25 zł. VIII. 5·25 zł. „ „
Wysiewki herbaty (własnych herbat) 1·50 zł. za pół kilo.
Jamaika Rum Nr. I. 1 zł., II. 1·20 zł. III. 1·50 zł., IV. 2·25 zł. za butelkę.
Cognac francuski wyborny 24letni 4 zł., 10-letni 2.50 zł., 2-letni 1·50 zł. za butelkę.
Porter prawdziwy angielski lepszy niż Hoffa piwo słodowe, butelka 60 ct., pół butelki 40 ct.
Sok malinowy prawdziwy kilo 1·60 zł, flaszka 50 i 25 ct.
Powidła słodkie i czyste kilo 32 ct.
Bryndza wyśmienita kilo 72 ct.
Śledzie solone. Sardynki w oliwie i w occie.
Ser ementalski, szwajcarski, Romadour i Limburski po najtańszych cenach.
Krochmal pszeniczny 40 ct., ryżowy 54 ct. za kilo.
Ryż włoski 48 ct., długi 40 ct., krótki I. 26 ct., II. 32 ct. za kilo.

Krochmal połyskujący, dotychczas celowi najlepiej odpowiadający, przyjemny w noszeniu delikatnej bielizny i zatrzymujący trwale białość i sztywność, którą z Niemiec, Anglii i Austrji sprowadzane nie posiadają, i tylko przez szarlatańskie ogłoszenia i kolorowe opakowania błyszczą. Tylko gospodynie i osoby trudniące się praniem bielizny mogą to kompetentnie osądzić i mieć dowodzenia potwierdzić. Paczka zawiera 4 pakieciki, i aby tanim ofertom za złe wyroby zapobiedz, kosztuje od dzisiaj tylko 14 ct., pojedyncze pakiecik po 4 ct.

Masa woskowa do zapuszczania posadzki, nieporównanie najlepsza i długo trwająca w 6 kolorach, a prawdziwa tylko z moją marką fabryczną i opakowaniem, paczka po 60 ct.

Wina naturalne stołowe i deserowe, białe i czerwone, butelka od 50 ct. do 1 zł. 20 ct. Tokajskie od 1—2 zł. 30 ct. oraz wszystkie Francuskie, Reńskie, Moselskie, Hiszpańskie, Portugalskie i Szampańskie.

Wina wedle osobnego cennika najtaniej. — Jakoteż farby, lakiery i Oliwa maszynowa.

O. T. WINKLER

we Lwowie.

Ogłoszenia drobne mogą być z adresem lub bez niego podawane. Wszelkich informacyj dostarcza bezpłatnie Administracja ulica Akademicka, l. 3, od 8 do 12 godziny rano.

Drobne Ogłoszenia.

Cena jednego ogłoszenia 20 ct.

Listy znaczone literami lub cyframi przyjmują się i wydają za okazaniem biletu inseratowego. Na żądanie Inseraty układa Administracja.

Doniesienia rozmaite.

Kasyno mieszczańskie w Stanisławowie poszukuje **restauratora** od 1 kwietnia 1883 r. — Bliższych wiadomości udzieli gospodarz kasyna.

Paszporty do wizowania przyjmuje biuro wywiadowcze i ogłoszeń J. Polińskiego, Lwów, ulica Karola Ludwika l. 5.

Do wydzierżawienia z wiosną r. 1883, folwark Lachowice zarzeczne, milka od Żurawna, pola ornego 245 morg. łąk 52 mr., sianożęć leśnych 142 mr., pastwisk 57 morgów. — Zasiewy ozime żyta korcy 50, pszenicy 34¼. Propinacja rocznie 600 złr. Bliższa wiadomość u Zarządu, poczta Żurawno, lub dr. Pomianowski, Lwów.

Biórka, pulpity, małe stelaże, ktoby miał tanio do sprzedania, niech poda adres w administr. „Kurjera Lwowskiego.“

Do wydzierżawienia zaraz majętność koło Przemyślan, Żędowice-Witosław, składająca się ze 100 morgów pola ornego, 2½ morga łąk i 8 morgów pastwisk, z propinacją, pół mili od gościńca murowanego.

Ogłoszenie. Jeszczedwa folwarki od 200 do 500 morgów gleby pszennej do wydzierżawienia od św. Jana b. r. Zgłoszenia przyjmuje i warunki określa Zarząd dóbr Siedliszowice, poczta na miejscu.

Branzoleta. Zgubiono d. 10. bm. wieczorem przy wyjściu z sali ratuszowej branzoletę z kameą, turkusami wysadzaną. Znalazca raczy się z nią zgłosić na ulicę Sakramentek l. 1 B. pierwsze piątro, przyczem pewnym być może, iż za zwrot pamiątki familijnej nagrodę otrzyma.

Poszukuje się do kupienia majątek w Galicji wartości 15 do 30.000 zł. Zgłoszenia z bliższem opisaniem przyjmuje pod cyfrą S. T. 431 Haasenstein et Vogler w Pradze.

Białego koniczu ma na sprzedaż 10 do 12 ctn. mtr. spółka handlowo rolnicza w Stanisławowie.

Posady i zatrudnienia.

Praktykant gospodarczy z dobrego domu, mający zamiłowanie do tego zawodu i trochę praktyki, może zaraz znaleść umieszczenie. Adr. Bióro wywiad. Polińskiego.

Młody człowiek z domu zamożniejszego, może w większym skarbie znaleść naukę i praktykę gospodarczą za miernem wynagrodzeniem. Adr. Bióro wywiad. Polińskiego.

Nauczyciel do dwóch chłopczyków przygotowujących się do szkół normalnych, znajdzie na wsi dobre pomieszczenie. Adr. Bióro wywiad. Polińskiego.

Pisarz do czynności kancelaryjnych z niewielkimi wymaganiami otrzyma posadę. Adr. Bióro wywiad. Polińskiego.

Kasyer i kontrolor przy gorzelni, który zdolen się wykazać odpowiednią praktyką a oraz może złożyć kaucję, znajdzie umieszczenie. Adr. Bióro wywiad. Polińskiego.

Owczarza i pasiecznika poszukuje wielki skarb w Galicji. Adres „Kurj. Lwow.“.

Agent zdolny znajdzie we Lwowie korzystne zajęcie. Musi być jednak z tutejszymi stosunkami bardzo dobrze obznajomiony. Adres „Kurj. Lwow.“.

Zarząd dóbr w Tartakowie, poczta w miejscu poszukuje zdolnego kucharza od 1. kwietnia b. r.

Urząd pocztowy w Oświęcimie na dworcu poszukuje ekspedytora. Zgłoszenia listownie.

W magazynie galanteryjnym E. Machayskiego we Lwowie, może znaleść pomieszczenie młody człowiek jako pomocnik handlowy.

Chłopców do roznoszenia gazet (Kurjera) z kaucją 1 złr. przyjmuje administr. „Kurj. Lwow.“.

Księgarnia F. H. Richtera (H. Altenberga) we Lwowie poszukuje zdolnego kolportera.

Magazyn towarów modnych i skład maszyn do szycia Maurycego Bałłabana we Lwowie, plac Marjacki l. 8, poszukuje praktykanta z odpowiednią kwalifikacją. Wiek lat 14cie.

Pomocnik ogrodniczy z kilkuletnią praktyką w kilku znaczniejszych ogrodach kwiatowych znajdzie pomieszczenie w tutejszym c. k ogrodzie botanicznym. Pensja miesięczna początkowo 20 złr., wolne mieszkanie i opał. Adres: Kraków, Ogród botaniczny. Rettig.

Człowiek pilny, trzeźwy i wierny, średnich lat, nie palący tytoniu, kawaler, może otrzymać od 1go maja lub św. Jana dobre miejsce jako lokaj w większym domu obywatelskim na wsi. Lit. A. Z. poste restante Okocim.

Kucharza zdolnego poszukuje Zarząd dóbr w Tartakowie, poczta w miejscu, od pierwszego kwietnia b. r.

Doniesienia o wolnych posadach lub zatrudnieniu wprost od pracodawcy, przyjmuje adm. „Kurjera Lwowskiego“ zupełnie bezpłatnie. Prosi tylko o natychmiastowe doniesienie, jeżeli miejsce zajęte.

Szukający zajęcia.

Nauczycielka zdolna a mogąca udzielać panienkom przedmiotów szkolnych, języka francuskiego i muzykę, podejmuje się za wikt i stancję, we Lwowie uczyć dzieci. Adr. „Kurj. Lwow.“.

Rządca ekonomiczny uzdolniony we wszystkich gałęziach gospodarczych z rekomandacyami wielkich panów, poszukuje odpowiedniej posady. Adr. „Kurj. Lwow.“.

Polka posiadająca dokładnie język francuski, niemiecki oraz muzykę, poszukuje miejsca w domu dystyngowanym na prowincyi. Adres w „Kurj. Lwow.“

Ekonom, kawaler, lat 32, z kilkonastoletnią praktyką przy gospodarstwie rolnem, jakoteż kilkuletnią praktyką lasową poszukuje umieszczenia od 1. kwietnia rb. Adr. A. S. post. rest. Bogdanowka,

Nauczyciel z powołania, wieku statecznego, filolog, mogący zarazem udzielać początków muzyki na fortepianie, poszukuje miejsca nauczyciela domowego. Bliższa wiadomosć pod adresem **G. B. S.** Lwów, ul. Akademicka l. 14 w mieszkaniu p. Dydackiego.

Ekspedytorka pocztowa egzaminowana — stanu wolnego — poszukuje posady na prowincji. Bliższa wiadomość pod lit. **S. B.** w Administracji „Kurj. Lwow.“

Dyetaryusz sądowy, posiadający najchlubniejsze swiadectwa, poszukuje posady dyetaryusza przy urzędzie lub u Wnych pp. adwokatów i notaryuszów. Alfred Kaczorowski, poste rest. Jarosław.

Magister farmacji poszukuje umieszczenia. Adres: Adamowski, ulica Żółkiewska l. 46.

Rządca we wszystkich gałęziach gosp. wiejs. wykształcony, powołujący się na chlubne rekomendacje, poszukuje z wiosną odpowiedniej posady. Łaskawe oferty otrzymuje pod lit. **M.** na ręce p. Romana Jurczaka, ul. Zielona l. 30, I. piętro we Lwowie.

Maszynista egzaminowany, z zawodu ślusarz, który 12 lat był czynny w pierwszorzędnych tartakach parowych i fabrykach maszynowych, posiadający najchlubniejsze świadectwa, poszukuje posady. Oferty przyjmuje pod **A. B.** Administracja „Kurj. Lwow.“.

Młodej osoby poszukuje się na wieś (w Stryjskie), do domu kawalerskiego, ujmującej powierzchowności, uczciwej i moralnej, która obznajomiona dokładnie z większem gospodarstwem kobiecem, mogłaby zarządzać domem, kluczami i bielizną. Wikt pierwszostołowy. Ugoda po porozumieniu się listownem pod adresem: Lwów, poste rest. Jan Tom.

Kilka panien poszukuje jedna z większych fabryk zagranicą, któreby umiały dobrze szyć ręką i na maszynie. Adres: w Administracji „Dziennika Polskiego.“

Leśnik teoretycznie i praktycznie wykształcony poszukuje z dniem 1 maja 1883 r. posady nadleśniczego lub samoistnego gospodarza lasowego. Adres pod liter. K. poste restante Tarnopol.

Ksiądz, francuz, 45 lat, który długie lata był profesorem w Paryżu, zdolny kompletne wychowanie i wykształcenie młodzieży przeprowadzić, szuka umieszczenia w domu arystokratycznym. Najpiękniej polecony. Adres: Abbé Richard, Vienne, Reisnerstrasse 51, Thüre 5.

Młody człowiek handlowo wykształcony umiejący prowadzić księgi, korespondencje, i władający językiem polskim, niemieckim, ruskim, oraz i częścią francuskim, poszukuje posady w Towarzystwach zaliczkowych, Assekuracyjnych, itp. Łaskawe oferty uprasza pod lit. S. T. Tarnopol poste restante.

Kupno i sprzedaż.

W skarbie Podniestrzany, poczta Żydaczów, mila od stacji kolei żelaznej Czerniowieckiej Chodorów, jest całkowity przyrząd gorzelniany na sprzedaż. Kotły miedziane, mocne, rossyjskie; wszystko w stanie jak najlepszym.

Do sprzedania Kamienica we Lwowie jednopiętrowa z obszernym dziedzińcem i oficynami, blisko śródmieścia, w przyjemnem i zdrowem miejscu. Bliższej wiadomości udzieli z grzeczności księgarnia pp. Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie.

W Bóbrce mieście powiatowem, ćwierć mili od stacji kolei Czerniowieckiej, 4 mile od Lwowa, jest realność, składająca się z trzech domów, gospodarskich budynków i pięciu morgów ogrodu, zaraz do sprzedania. Bliższa wiadomość na miejscu lub u właściciela domu przy ulicy Łyczakowskiej nr. 46.

Folwark obejmujący 110 roli i pastwisk 11 morgów, jest do sprzedania mila ode Lwowa, budynki bardzo dobre. Adr. „Kurj. Lwow.“.

Do sprzedania realność w Rohatynie, składająca się z domu murowanego, oficyny z 2 morgowym ogrodem. Zgłoszenia przyjmuje Administr. Sienkowa, poczta Radziechów.

Parcele do sprzedania przy nowo utworzyć się mającej ulicy prowadzącej przez ogród realności Kazimierzowska 39., połączoną z przedłużeniem ulicy Jagiellońskiej a ewentualnie przedłużoną od ulicy Mickiewicza. Bliższej wiadomości udzieli biuro Wgo Józefa Breuera ulica Kazimierzowska 37.

Do sprzedania! 1. Realność w Gorlicach, w całości, lub w dowolnych częściach, składająca się z dwóch domów murowanych, z domu drewnianego obejmującego mieszkania i lokalności gospodarcze i z ogrodu, położona przy samym zbiegu gościńców i targowicy miejsk. 2. Kopalnia ropy z rozległym terenem w Ropicy ruskiej, przy Gorlicach. Warunki oznajmi właściciel na listy frankowane pod adresem: **E. S.** w Żywcu.

Realność w Stanisławowie, przy ulicy Gołuchowskiego l. 34, składająca się z domu murowanego o 4ch pokojach, kuchni i spiżarni, oficyn o 2ch pokojach i kuchni, budynku gospodarczego, jako też ¾ morga ogrodu warzywnego tuż obok domu, jest zaraz z wolnej ręki do sprzedania. Bliższej wiadomości udziela p Albiński pisemnie w Łauczynie.

Mieszkania i sklepy.

Pomieszkąnie zaraz do najęcia w kamienicy narożnej, przy ulicy Teatralnej l. 16, (róg od placu Trybunalskiego) 6 pokoi frontowych na I. piątrze z kuchnią, przedpokojem, spiżarką, piwnicą i strychem, z 2. wchodami.

Ulica Teatyńska l. 11, do najęcia 3 pokoje frontowe i kuchnia, od 1. kwietnia. Bliższej wiadomości udzieli bióro Wgo Józefa Breuera, Kaźmierzowska 37. lub odźwierny ul. Teatyńska l. 11.

Do wynajęcia mleczarnia w realności iWgo E. Breuera, (wchód z ul. Kazimierzowskiej l. 37, również i z ul. Jagiellońskiej). Bliższej wiadomości udzieli odźwierny, ul. Kazimierzowska, 37.

W pałacu WW. Ulanieckich przy placu Halickim jest od 1. maja b. r. do wynajęcia cały parter.

Do odnajęcia zaraz pokój frontowy z przedpokojem Bliższa. wiadomość przy ulicy Kościuszki l 17, I. piętro.

Trzy pokoje frontowe z przedpokojem na 2· piętrze, przy jednym z placów Śródmieścia do odstąpienia na 6 miesięcy, ewentualnie i nadal. Admin „Kurj Lwow.“.

Ogłoszenia wolnych pomieszkań umieszcza admin. „Kuryera Lwowsk.“ tak długo, dopóki nie zostaną wynajęte, za jednorazową opłatą 50 cent, przy mniejszych, 1 złr. przy większych pomieszkaniach. Prosi się tylko o natychmiastowe doniesienie, jeżeli pomieszkanie wynajęto.

Właśnie opuściło prasę
trzecie wydanie
prof. Dr Aug. Rohlinga
Zasady
Talmudyzmu
do serdecznej rozwagi Żydom i Chrześcianom wszelkiego stanu, z dodatkiem memorjału Stanisława Staszica w r. 1818
Cena 50 ct, pocztą 55 ct.
Do nabycia we wszystkich księgarniach

Mowa kwiatów
Zabawa towarzyska dla dorosłych
Cena 60 ct., pocztą 65 ct.
Księgarnia F. H. Richtera
we Lwowie.

„ZIARNO“
Tygodnik literacki, artystyczny, naukowy i społeczny,
wychodzi we Lwowie już II-gi rok co sobotę w objętości półtora arkusza, w okładce, i kosztuje:
w miejscu rocznie: 12 zł. kwartalnie: 3 zł. — Na prowincji: 13 zł. kwartalnie 3 zł. i 25 ct.
Dla ułatwienia zaprowadzamy prenumeratę miesięczną w kwocie 1 zł. 10 ct. w miejscu, a 1 zł. 15 ct. na prowincji.
Nowi prenumeratorowie kwartalni otrzymają poprzednie kwartały „ZIARNA“ za połowę ceny.
Na okładce każdego numeru umieszczają się Inseraty po 5 ct. od wiersza petytem.
Prenumeratę tak miejscową jak z prowincji przyjmuje:
Administracja „Ziarna“ w drukarni „Dziennika Polskiego“ we Lwowie ul. Halicka l. 46.
oraz wszystkie księgarnie.

Niezawodny środek
na wygubienie nagniotków, brodawek i innych podobnych narośli skórnych bez bolu i bez żadnego niebezpieczeństwa
cena flakonu 50 ct.
Wstrzykiwanie i kapsułki z rośliny „MATICO“
w słabościach męskich nieoceniony środek
poleca apteka
K. Krzyżanowskiego
we Lwowie.
Cena flaszki wstrzykiwań 40 ct.
kapsułek 80 ct.

Niniejszem polecam moją od 20 lat istniejącą
Farbiarnię
pod firmą
W. MIEDING
przy ul. Jagiełońskiej l. 20
WE LWOWIE.
Wszelkie z prowincji nadesłane zlecenia uskuteczniam w najkrótszym czasie.

Zakład Wodoleczniczy
Fran. Medweja
W ZAWAŁOWIE,
poleca korzystne **wiosenne kuracje** i będzie od 1-go maja urządzony na lato.

We wszystkich księgarniach jest do nabycia i poleca się:

Zwyczaje towarzyskie w ważniejszych okolicznościach życia przyjęte 4. wydanie złr. 1, oprawne złr. 1 ct. 80.
Toż. 2ga Serja zł. 1., oprawne zł. 1 80 ct.
Ogrodnictwo pokojowe, czyli przewodnik dla hodujących kwiaty w mieszkaniu złr. 1, w ozdobnej oprawie złr. 1·50
Pasjanse, czyli zabawy w karty, tak dla pojedynczych osób jak i dla towarzystwa, z rycinami złr. 1 20, w ozdobnej oprawie zł. 2
Pieczenia ciast. Zbiór przepisów do robienia tortów, placków i wszelkiego rodzaju ciast 80 ct.

Zamówienia wprost u mnie jako u wydawcy za przekazem pocztowym przesyłam franco.
JULIUSZ WILDT
księgarz w Krakowie.

Wydawca i właściciel: **Franciszek Henryk Richter.**
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Ludwik Masłowski.**
Drukarnia: „Dz. Pol.“ pod zarządem L Zubalewicza.
Papier z fabryki Czerlańskiej.

DODATEK do KURJERA LWOWSKIEGO.

MOWA TADEUSZA ROMANOWICZA

na Zgromadzeniu Wyborców we Lwowie, dnia 18 Marca 1883 r.

Serdeczne dzięki Panowie za to tak życzliwe, tak nad wszelkie spodziewanie ciepłe przyjęcie, jakiego w tej chwili od was doznaję. Dawno już nie widzieliśmy się w tem miejscu, z którego przez lat kilkanaście do was tyle razy przemawiałem, na którem powstały te nici sympatyczne, wiążące mowcę z jego słuchaczami — w tem miejscu, które mi zawsze żywo staje przed oczyma, ilekroć — przestrzenią od was oddzielony — myślą jestem z wami. Silniejszym się czuję teraz — niż przed chwilą jeszcze, bo czuję że ta idea, która mi tyle razy do was tu mówić kazała, i która dzisiaj do was mówić mi każe, zawsze nam jest wspólną — i że choć zdala od was, w imię tej idei walcząc i pracując, jestem zawsze w jednym z wami szeregu.

Zawezwany przez bardzo liczne a poważne grono obywateli, ażebym stanął przed wami Panowie jako kandydat do Rady państwa z mego rodzinnego miasta, które mnie już wyborem do Sejmu zaszczyciło, nie mogłem się wahać. Z zawezwania tego wyniosłem przekonanie, że według zdania tego poważnego grona jestem tu w czemś dla sprawy publicznej potrzebny, że interes sprawy tej wymaga, abym stanął w rzędzie kandydatów, abym wypowiedział zapatrywanie moje na stan spraw naszych, w Wiedniu się toczących, abym poddał się wątpliwym losom głosowania. Oświadczam więc iż kandydaturę przyjmuję i że w razie wyboru mandat przyjmę (przeciągłe oklaski) i spełniać go będę według najlepszego mego rozumienia tak, jak mi sumienie i przekonanie moje każe.

Kiedy przed trzema laty z tego samego miejsca przemawiałem do was panowie jako kandydat do krzesła sejmowego — streściłem wówczas te zasady i przekonania, które były i są tłem mego całego publicznego życia. Powiedziałem, że byt polityczny jest *celem*, do którego zawsze dążyć musimy, i zawsze się do niego przyznawać, choćby nas najrozsądniej na pozór wyglądającemi doktrynami odwieść od tego usiłowano; powiedziałem, że skutkiem tego cały system tak zwanej pracy organicznej, t. j. te wszystkie prace, które zmierzają do pomyślnego rozwoju siły narodowej, są dla mnie *środkiem*, a nie celem — powiedziałem, że ta praca organiczna, jeżeli ma na to miano zasługiwać i być prawdziwie skuteczną, musi obejmować *wszystkie* objawy narodowego życia, że musi się odnosić nie tylko do rozwoju materyalnych i intelektualnych ale także i *moralnych* sił społeczeństwa, że musi obejmować nie pojedyncze jego warstwy ale całość, że musi dążyć do rozszerzenia i zagłębienia podstaw narodowego bytu, przez podniesienie coraz szerszych warstw społecznych do oświaty, dobrobytu i prawdziwego obywatelstwa i patryotyzmu — na podstawie zasad prawdziwej demokracyi. Powiedziałem, że to wszystko złożyć się ma na zapas siły narodowej, ku odzyskaniu narodowego politycznego bytu, stosownie do nadarzonych pomyślnych okoliczności.

Od tego czasu, kiedym tu przed wami po raz pierwszy stawał jako kandydat — nie zaszło nic takiego ani we mnie ani po za mną, coby mnie skłonić mogło do jakiejkolwiek zmiany tych zasadniczych podstaw politycznego działania. Opuszczając z końcem r. 1881 to miasto, w którem się urodziłem, wzrosłem i wychowałem, z którem tyle serdecznych węzłów mnie wiąże osobiście a tyle zbiorowych prac publicznych wiąże mnie politycznie — uczyniłem to panowie, ponieważ otworzyło mi się pole do bronienia tych zasad tam właśnie, gdzie jest główna twierdza przeciwnego obozu, i zdawało mi się, że takiej sposobności walczenia z przeciwnikiem na jego własnym gruncie opuszczać mi się nie godzi. Stronnictwo to, któremu każdy wybór w mieście Lwowie bywał zawsze dotkliwą porażką, bo stwierdzał zawsze dążenia i przekonania stolicy, z jego dążeniami i przekonaniami niezgodne — pomimo licznych klęsk ostatniemi czasy poniesionych i częściowego rozbicia żyje, rusza się i działa skrzętnie organizuje się na nowo i — nawet ubiega się o popularność. Wszak niedawno jeden z członków stronnictwa tego, wbrew temu wszystkiemu, co ono dotychczas głosiło, powiedział publicznie i z wielkim naciskiem, że jeszcze wszystko, powtarzam wszystko, własnemi siłami odzyskać możemy. Ucieszyły mnie te słowa, bo dowodzą one wielkiej siły opinii publicznej, skoro opinia ta zmusza do takich nawrotów — ucieszyłyby mnie jeszcze więcej, gdybyśmy mieli pewność, że to nie jeden ze stronnictwa tak mówił, ale stronnictwo *całe*, i gdyby nam całem postępowaniem tego stronnictwa daną była rękojmia szczerości tych słów. Na tę pewność i na tę rękojmię czekajmy — a tymczasem zaznaczmy raz jeszcze, iż te dążenia i przekonania, które nas zawsze stawiały w antagonizmie do tamtego obozu, zawsze są i pozostaną przewodniemi gwiazdami w naszem politycznem działaniu.

Niemi też kierowałem się w ciągu mego trzechletniego posłowania w Sejmie.

Wiem, że nie mogłem uczynić zadość wszystkim żądaniom i oczekiwaniom — i powiem otwarcie, narażając się na to, że będzie z tego broń przeciwko mnie ukuta, że i sam siebie nie całkowicie zadowoliłem. Ktoby o sobie mniemał, że wszedłszy do Sejmu będzie mógł zaraz w początkach spełnić wszelkie nadzieje, jakie wyborcy w nim pokładają, i swoim własnym wobec siebie wymaganiom całkowicie uczynić zadość — ktoby mniemał, że świeżo wybrany poseł, choćby nie wiem jakie posiadał warunki, w pierwszych zaraz latach poselskiej czynności zdoła wielkich dokazać rzeczy, kto powiadam, sam się do tej doskonałości poczuwa — niech z tego otwartego wyznania mego broń przeciwko mnie sobie zrobi, i niech się stara zająć moje miejsce. Ja, panowie do doskonałości tej nie poczuwałem się nigdy i dziś się nie poczuwam. Ale spowiadając się dziś przed wami tak szczerze, powiem, że żadnej pracy w Sejmie i komisyach się nie lenilem, że robiłem to wszystko co umiałem i tak jak umiałem i jak mi przekonanie moje dyktowało, i że starałem się w ciągu trzech lat ślad mojej w Sejmie obecności czemś użytecznem zaznaczyć. Czy mi się to udało — osądźcie. Przypomnieć mi się godzi, że w sprawach szkolnych starałem się zwalczać prąd zgubny, który pragnął cofnąć szkołę do dawnego stanu rzeczy, kiedy to cała nauka polegała na abecadle i rachunkach, i występowałem przeciwko tym bardzo dla szkoły szkodliwym oszczędnościom budżetu szkolnego, oszczędnościom czynionym na koszt nauki. W pierwszych dwóch latach ta walka przeciw pozbawieniu szkoły potrzebnych zasobów, toczyła się wyłącznie w komisyi budżetowej, gdzie wspólnie z kilkoma kolegami udało nam się w roku pierwszym mniejszą, w drugim wyższą już sumę dla szkół uratować — w roku trzecim zaś sprawa w komisyi poszła nadspodziewanie gładko, ale niestety w Sejmie bardzo małą większością głosów i tylko pod naciskiem przemówienia samego marszałka zostaliśmy przegłosowani. W ankiecie dla szkół ludowych do której mnie Wydział krajowy powołał, pracowałem w kierunku, od wielu lat już przez Towarzystwo pedagogiczne wskazanym, w celu nadania całemu organizmowi szkolnictwa możności lepszego funkcyonowania — w kierunku, dążącym do tego, aby ile możności *każda* gmina miała swoją *dobrą* szkołę, każda szkoła swego *dobrego* nauczyciela. Czego broniłem w ankiecie, starałem się nie bez skutku przeprowadzić w komisyi edukacyjnej, do której mnie Sejm w roku 1882 wybrał. Opracowane przez ankietę trzy projekta ustaw szkolnych nie weszły niestety na porządek dzienny, pomimo mojej przeciw temu ich zepchnięciu opozycyi. Żeby zaś pozostać przy sprawach szkolnych, dodam, że w r. 1880 wystąpiłem w Sejmie za zniesieniem dwoistości szkół średnich, która się tak szkodliwą okazała, a gdy sposoby przez ówczesną komisyę edukacyjną do utorowania drogi tej reformie wskazane, wydawały mi się niepraktycznemi i zbyt skomplikowanemi, podawałem środki prędzej do celu wiodące. Ze zdaniem mojem nie utrzymałem się, ale praktyka okazała, że miałem słuszność, cała ta sprawa bowiem zagrzęzła tak między Radą szkolną, rządem, Akademią umiejętności i Wydziałem krajowym, że długo jeszcze czekać nam przyjdzie, zanim wejdzie na bity gościniec projektów ustawodawczych. Wreszcie w r. 1880 uzyskałem w komisyi budżetowej pierwszą w budżecie krajowym subwencyę dla szkoły przemysłowej, wbrew bardzo silnej opozycyi ówczesnego posła a obecnie marszałka krajowego i odtąd ta pozycya na subwencye dla szkół przemysłowych co roku wzrasta. Tyle co do spraw szkolnych.

Kiedy w roku 1881 Wydział krajowy z inicyatywy Towarzystwa „Spójnia“ powołał ankietę do zbadania środków podniesienia przemysłu — powołany do tej ankiety wziąłem udział w dwóch jej sekcyach, ustawodawczej i ekonomicznej, i objąłem w pierwszej referat ustawy przemysłowej w drugiej referat sprawy zaopatrywania rękodzieł w surowy materyał. Wyniki prac tej ankiety powoli wchodzą w życie. Zmiana ustawy przemysłowej weszła w Wiedniu na tory, jakie jej najpierw wytknęła lwowska ankieta. Sprawa kuratoryi dla przemysłu rękodzielniczego i subwencyi sejmowej dla podnoszenia tego przemysłu, poruszoną została w Sejmie wnioskiem, który w r. 1881 uczyniłem wspólnie z posłem Merunowiczem, a jakby dla utwierdzenia wnioskodawców w przekonaniu, iż niczego od razu uzyskać nie można, sprawa kuratoryi została w r. 1881 odroczona, subwencyę zaś uchwalono w bardzo niedostatecznej kwocie 5000 złr. i dopiero w roku następnym rzecz weszła na tory pomyślniejsze, gdy kuratoryę pierwotnie dla spraw domowego przemysłu przeznaczoną wzmocniono sekcyą rękodzielniczą, a subwencyę z 5000 złr. podniesiono na 30.000.

Kiedy w r. 1881 rząd wniósł pamiętny kwestyonarz w sprawie administracyjnej, kwestyonarz który szydził z wszelkich podstaw samorządu powiatowego i gminnego — i kiedy przez to poruszoną została cała sprawa organizacyi gminnej, uważałem za rzecz konieczną wystąpić w podwójnym kierunku. Przedewszystkiem sądziłem iż koniecznem jest położenie silnego nacisku na zakwestyonowany owemi pytaniami rządu samorząd gmin i powiatów, skutkiem czego też musiałem się bardzo stanowczo sprzeciwić owemu uznaniu wyrażonemu przez Sejm rządowi z powodu kwestyonarza. Powtóre zaś skorzystałem z tej sposobności, ażeby podnieść sprawę połączenia dworów z gminami, od której według mego przynajmniej przekonania, zależy ład administracyjny i społeczny w naszym kraju (oklaski).

Po raz drugi też musiałem zająć w obec rządu stanowisko opozycjne, a mianowicie w roku zeszłym w sprawie idemnizacyjnej. Przedłożony przez rząd projekt tak zwanej ugody indemizacyjnej, uważałem jako ciężką dla kraju naszego krzywdę, jako dalszy ciąg w szeregu licznych nieprawości, jakie się w kraju tym przez sto lat działy. Uważałem jako polityczną konieczność, przypomnieć te smutne dzieje, w obec naigrawania się naszych przeciwników, że nam się tą ugodą łaskę czyni i prezent jakiś — uważałem zarazem jako konieczność finansową, ochronić kraj od nowego tą ugodą narzuconego obciążenia. Wniosek mój w tym duchu uczyniony a z którym, nawiasem mówiąc, nawet we własnym klubie pierwotnie upadłem, uzyskał w Sejmie silne poparcie, a w głosowaniu okazała się

wprawdzie niestety mniejszość, ale mniejszość nie tylko liczbą lecz i jakością głosów bardzo poważna. Bezpośredniego celu nie osiągnąłem — ale ten przynajmniej osiągnąłem rezultat, iż tą poważną mniejszością dla opozycyjnego wniosku pozyskaną bardzo silnie zaznaczyło się w Sejmie, że cała ta ugoda jest z naszej strony bardzo ciężką ofiarą.

Oto macie Panowie krótki zarys tego, co jako Wasz poseł w Sejmie samoistnie czyniłem, zarys, w którym podniosłem tylko co ważniejsze, pomijając liczne inne szczegóły, jak np. interpelacyę do komisarza rządowego w sprawie pozostawiania uchwał sejmowych po kilka lat bez odpowiedzi, sprawę kolei ze Lwowa na Żółkiew do Tomaszowa, projekt policyi ogniowej, sprawę szpitalną, sprawę stabilizacyi inżynierów krajowych i t. p. Do Was Panowie należy orzec, czy nie zawiodłem położonego we mnie zaufania. (Przeciągłe oklaski.)

A teraz przechodzę do właściwego mego na dzisiaj zadania. Nazywam się w tej chwili kandydatem do Rady państwa. Powtarzam: nazywam się, nie jestem. Bo moi Panowie raczcie nie zapominać o tem, że ściśle rzecz biorąc, nie wybieracie posła do Rady państwa, lecz wybieracie posła do Koła polskiego. (Oklaski.) Wobec zasady solidarności Koła, uznanej nawet przez tego znakomitego męża, który raz wyjątkowo do złamania jej czuł się wyższą polityczną koniecznością zmuszony, wobec regulaminu Koła, krępującego posłów naszych tak, że bez uchwały Koła niewolno im przemawiać w pełnej Izbie, wyjąwszy tylko, gdy są członkami komisyi, której referat jest właśnie na porządku dziennym, że głosować mogą tylko tak, jak uchwaliło Koło lub jego komisya parlamentarna, że nawet nie mogą wykonywać najelementarniejszego prawa czynienia wniosków bez uchwały Koła, wobec tego wszystkiego Panowie kandydat, któryby Wam przyrzekał, że w tym lub owym duchu w Radzie państwa wystąpi, czyniłby przyrzeczenie, którego nie byłby w stanie dotrzymać. Kandydat wasz może wam tylko powiedzieć, co będzie czynił w Kole polskiem, w jakim duchu będzie się starał wpływać na uchwały Koła. Zastrzeżenie to czynię, ażebyście Panowie w razie wyboru mego potem nie potrzebowali mnie pytać, dlaczego w pełnej Izbie nie wystąpiłeś w tym lub owym kierunku, nie podniosłeś tego lub owego — ale pytali mnie: co zrobiłeś w Kole, jak w tej lub owej sprawie postępowałeś w Kole? Nie jadą do Rady państwa reprezentanci okręgaw wyborczych, ale reprezentacya kraju jako całości — nie jadą posłowie należący do tego lub owego stronnictwa, jedzie poselstwo polskie do rzeszy rakuskiej. (Oklaski.) Wszelkie różnice stronnictw, wszelkie odcienia opinii mogą, a raczej powinny się ścierać w Kole; tam w Kole każdego posła obowiązkiem jest swego przekonania do upadłego bronić, łączyć się z innymi członkami Koła, wyznającymi też same co on zasady, tworzyć w Kole stronnictwo; po za Kołem zaś, w pełnej Izbie nie ma stronnictw polskich, jest tylko jednolicie występująca narodowa reprezentacya tej części Polski. Jeżeli uchwały tej reprezentacyi zbyt jaskrawo sprzeczne są z przekonaniem pojedynczego posła, może ratować się wyjściem z Izby, ale nie może głosować przeciw uchwałom, przez większość tej reprezentacyi powziętym.

Jakież jest obecne położenie, jaka polityka tej reprezentacyi? W roku 1879 — jak Panowie wiecie — stał się koniec rządom centralistycznego ministerstwa i centralistycznej większości, które mylnie liberalnemi nazywano bo od uchwalenia konstytucyi grudniowej, od r. 1867 do 1879 a więc przez 12 lat, nie zrobiono kroku naprzód w kierunku liberalnym, mylnie też nazywały się wiernokonstytucyjnemi, bo w tym okresie złamano raz konstytucyą uchwaleniem ustawy szkolnej z r. 1869 — bo ją złamano drugi raz, uchwaleniem bezpośrednich wyborów w r. 1873 — bo ją gwałcono codzień, niewykonywaniem § 19 ust. o powsz. pr. ob. poręczającego równouprawnienie narodowości.

Rząd ktory objął spadek centralistów, był w opinii publicznej anticentralistycznym. Sam on tak się nie nazwał, a tem mniej nazwał się autonomicznym — zapowiedział tylko, że nie jest rządem partyi, że stoi po nad stronnictwami, a w mowie tronowej oświadczył, iż chce wymierzyć równe prawo wszystkim, i doprowadzić do pojednania narodowości. W skutek kompromisu zawartego przy wyborach z czeskiej większej posiadłości — weszli Czesi do Rady państwa, zastrzegając, iż przez to bynajmniej nie wyrzekają się praw historycznych korony św. Wacława. Oświadczenie mowy tronowej i wejście Czechów do Rady państwa, było dla naszego poselstwa decydującem do przechylenia się całkowicie na stronę nowego rządu. Chodziło o złamanie centralistów, o położenie raz na zawsze końca rządom tej patyi, która podwójny ciężki grzech miała na sumieniu — naprzód ten, iż gdzie tylko mogła sięgnąć swem ramieniem, łamała prawa innych narodowości, i chciała rzeczy niemożliwej, bo zcentralizowania państwa z różnych narodowości a co więcej z różnych historycznych indywidualizmów złożonego, a powtóre, że zdemoralizowała całe życie publiczne Austryi udziałem w przedkrachowem szaleństwie finansowo-ekonomicznem, popieraniem różnego szwindlu, i sławną teoryą trynkgeldów.

Przeciwko tej partyi stanąć mogli w Radzie państwa Polacy, Czesi, i klub Hohenwarta, złożony po części z autonomistów niemieckich, po części zaś ze skrajnych konserwatystów a mówiąc wyraźnie z wsteczników w guście Lienbachera i Liechtensteina. Z temi tedy klubami zawarło Koło polskie sojusz, przeciw centralistom. I wtedy popełniono ten. mojem zdaniem kardynalny błąd, iż sojuszowi temu nie wytknięto celu, nie oparto go na wyraźnym programie. Samo pokonanie zjednoczonej lewicy, samo umożliwienie jej powrotu do władzy, samo popieranie bezprogramowego rządu jeszcze programem nie jest. To nie może wystarczyć. Samą negacyą, samem tylko odpieraniem innych stronnictw — żadne stronnictwo długo żyć nie może (Brawo). Przeciw pozytywnej myśli zjednoczonej lewicy, którą jest centralizm i szablon liberalny — bo nie liberalizm prawdziwy — trzeba było postawić inną, również pozytywną, programową myśl. Taką myślą zaś i dla nas i dla Czechów nie mogło być nic innego jak tylko program autonomiczny. To była jedyna racyonalna podstawa sojuszu — ona jedna dawała mu racyę bytu i polityczne znaczenie.

Zawarłszy sojusz bez programu, zostaliśmy skazani na bezwarunkowe poddanie się rządowi i temu, co komisya sprzymierzonych klubów uchwali; a to bezwarunkowe nasze oddanie się rządowi zostało jeszcze spotęgowane, odkąd w r. 1880 w skład tego rządu wszedł drugi rodak, minister skarbu, skutkiem czego kiedykolwiek zachodzi potrzeba sprzeciwienia się jakiemuś rządowemu projektowi, obchodzi nas w koło strach wielkooki, że może rząd upaść, a w innym rządzie dwóch ministrów rodaków już może mieć nie będziemy. Że tak jest — dowodem nieszczęsna sprawa naftowa. Gdybyśmy już nawet pominęli kwestyę wysokiego podatku naftowego, a cła nie dosyć wysokiego aby nasz przemysł naftowy można skutecznie ochronić od amerykańskiej i rosyjskiej konkurencyi — to owa ulga w cle, uczyniona Rumunii, tak bijącym w oczy była pokrzywdzeniem naszego naftowego przemysłu, że każdy musiał być przekonany o ciężkiej krzywdzie ekonomicznej, jaką się przez to krajowi wyrządza. Jakież powody mogły skłonić naszą delegacyę do głosowania za tym wnioskiem? Oto wyłącznie wzgląd polityczny — obawa, że odrzucenie tego projektu, przy którym Węgrzy w interesie kilku siedmiogrodzkich rafineryj tak się uparli, osłabi stanowisko rządu.

Drugim dowodem tego — ugoda indemnizacyjna. Panowie! żaden inny rząd nie byłby skłonił Sejmu do zawarcia takiej ugody, jakiej rząd centralistyczny, gdy ministrem skarbu był Niemiec centralista, Brestel, nawet nie śmiał nam proponować — bo ówczesny projekt był dla kraju o całe 8 milionów korzystniejszy niż teraz! Wreszcie przyznacie Panowie, że śruba podatkowa i fiskalna nigdy może nie działała u nas z takim dla ludności uciskiem, jak obecnie, co my w obec dzisiejszego rządu z największą znosimy pokorą!

Ale co więcej panowie — nie tylko żeśmy wchodząc w sojusz z innemi klubami prawicy autonomicznego stanowiska nie zastrzegli i nie zabezpieczyli — myśmy je na ciężkie narazili porażki. Zachodzi bowiem ten rażący stosunek, że kiedy my jesteśmy u siebie większością i gospodarzami w naszym Sejmie — to nasi sprzymierzeńcy z prawicy są w swoich Sejmach mniejszością. W skutek tego, gdy my z naszego autonomicznego stanowiska wychodząc, musimy starać się o przeniesienie punktu ciężkości spraw wszelkich do Sejmu — to sprzymierzeńcy nasi mają na razie interes przeciwny przenoszenia tego punktu ciężkości do Rady państwa. Stało się więc, że w czasie, kiedy my należymy do większości parlamentu, i tworzymy stronnictwo rządowe, za panowania tej większości i tego rządu myśl autonomiczna w Radzie państwa nie jedną poniosła porażkę — jak n. p. w ustawach komassacyjnych i w ustawie szkolnej. Co do pierwszych najmniejszej nie ulega wątpliwości, i przez posłów naszych stanowczo udowodnionem zostało, że jeżeli nie całość to przynajmniej bardzo przeważna część postanowień ustawami temi objętych, należy do zakresu ustawodawczego Sejmów krajowych a nie Rady państwa. Mimo to zostały te ustawy przez Radę państwa uchwalone, do czego niestety przyczyniły się głosy naszych sprzymierzeńców, a tem samem znowu ścieśniono zakres ustawodawczy Sejmu, który już teraz nie odmiennego uchwalić nie może, chociażby interes kraju najściślej tego wymagał.

Również i nowela szkolna. Wiadomo panom, że według ustawy zasadniczej o reprezentacyi państwa także do Rady państwa tylko uchwalanie zasadniczych postanowień o nauczaniu w szkołach ludowych. Delegacya nasza przy uchwalaniu konstytucyi i przeciw temu się oświadczyła, żądając słusznie, aby całe ustawodawstwo szkolne należało do Sejmu. Nie odniosło to skutku — ale co gorsza, taż sama Rada państwa, która uchwaliła była § 11 konstytucyi, wkrótce potem pomimo protestu naszych posłów, którzy w skutek tego nawet opuścili Radę państwa, uchwaliła ustawę szkolną z roku 1869, która zawiera już nie tylko zasady, ale i wszelkie szczegóły organizacyi szkół ludowych, tak, że Sejmom przyszło tylko skopiować tę ustawę z pewnemi zmianami co do stosunków administracyjnych. Że to niezgodne z interesem kraju, którego odrębne stosunki i potrzeby nie mogą skutkiem tego w ustawodawstwie szkolnem dostatecznego zualeść uwzględnienia, że niezgodne z zasadą autonomiczną — dowodzić nie potrzebuję. To też zdawać się mogło, że rząd hr. Taaffego, który stoi i opiera się przedewszystkiem na żywiołach autonomicznych, już co najmniej w ścieśnieniu ustawodawczego zakresu Sejmów nie pójdzie dalej, niż ustawa z roku 1869 za centralistycznych rządów wydana. Stało się inaczej. Pod naciskiem partyi Lienbachera i Liechtensteina, któremu to naciskowi ani rząd ani inne kluby prawicy skutecznie oprzeć się nie umiały — wniósł rząd słynną nowelę szkolną, podwójnie szkodliwą — raz, że jest wsteczną, powtóre, że idzie dalej jeszcze niż ustawa z roku 1869 w kierunku ścieśnienia ustawodawczego zakresu Sejmów, ponieważ znacznie więcej niż ta ustawa obejmuje szczegółów ustawodawstwa w szkołach ludowych. Izba Panów przyjęła tę nowelę, przyjęła ją komisya szkolna Izby poselskiej, w której członkowie prawicy mają większość, i nie ulega wątpliwości, że zostanie ona przyjęta przez Izbę poseiską. Prawda, że dla Galicyi poczyniono w tej ustawie wyjątki korzystne, co się stało dzięki bardzo stanowczemu i na wszelką wdzięczność zasługującemu wystąpieniu ks. Adama Sapiehy, wyjątki, usuwające od nas nie jedno złe, jakiem ta nowela szkolna krajowi naszemu zagrażała. Ale to mnie jeszcze nie pociesza, bo to bynajmniej nie usuwa zasadniczego błędu ustawy.

Głosując w Izbie panów i w komisyi Izby poselskiej za nowelą, myśmy tem samem uznali to, czego nieuznawaliśmy dotychczas, czego jako autonomiści nigdy nie powinniśmy byli uznawać — myśmy dalej zsolidaryzowali się z wstecznemi dążnościami noweli — a na dobitek naraziliśmy się na zarzut, na który nie ma żadnej odpowiedzi: jak możemy dla innych prowincyj uchwalać, innym prowincyom naszemi głosami narzucać, co sami dla siebie za szkodliwe uznajemy.

Widzimy z tego wszystkiego, że w dotychczasowym stanie rzeczy, wobec tej polityki niezdecydowanej, jakiej się trzyma rząd i prawica a z niemi i my — myśl autonomiczna od czasu autonomicznej a przynajmniej anticentralistycznej większości Izby nie tylko o krok nie postąpiła naprzód, ale owszem co do niektórych szczegółów jeszcze się cofnęła. Ale i z innych jeszcze powodów obecny stan rzeczy wydaje mi się szkodliwym. Przed dziesięciu laty z tego samego miejsca miałem zaszczyt szczegółowo wykazać, że całem nieszczęściem w konstytucyjnych i parlamentarnych stosunkach Austryi jest, iż stał się tu rozbrat między ideą narodowości z jednej a wolności obywatelskiej z drugiej strony — iż ci, którzy przedewszystkiem zasady wolności obywatelskiej, swobód politycznych i konstytucyjnych wypisali na swoim sztandarze, dla idei narodowości nie mają uznania, owszem wrogo przeciw niej stają, ci, którzy praw narodowych bronią zbyt często łączą się — a wobec zachowania tamtych może łączyć się chwilowo muszą z żywio-

łami wręcz reakcyjnemi. Ten jest główny powód, dla którego konstytucyonalizm austryacki jest dotychczas nieco karykaturalny i ustalić się i ubezpieczyć nie może. Ale moi panowie, mniejsza o konstytucyonalizm austryacki — na nim mi tyle tylko zależeć może o ile on oddziaływa na stosunki naszego kraju. Kto jednak sprawy polityczne mierzy nie miarą jednodniowych chwilowych stosunków, kto chce polityki narodowej nie tylko na dzisiaj ale i na jutro i na pojutrze — ten musi przyznać, że nam Polakom przedewszystkiem nie należy na chwilę zapominać o owej ścisłej łączności zasad wolności obywatelskiej z prawami narodowości — że gdziekolwiek do życia politycznego powołani jesteśmy, jednych i drugich domagać się, — bronić powinniśmy.

Nie można bez swobód obywatelskich korzystać z praw narodowych — tak jak odwrotnie swobody obywatelskie jeszcze nie zapobiegną zkoszlawieniu narodowego organizmu, jeżeli obok nich nie są zabezpieczone prawa narodowe. Nie można też narodowi, który nie jest wolnym, ale chce być wolnym i chce jako czynnik uprawniony zająć miejsce w gronie państw europejskich — nie można mu stawać przeciw prądowi powszechnemu do swobody politycznej, do rządów ogółu przez ogół, do utrwalenia i rozszerzenia praw rządzonych — bo wtedy w organizmie ludzkości stałby się nietylko niepotrzebnym, ale nawet szkodliwym. Dlatego my Polacy przez wiek cały na naszym sztandarze mieliśmy wypisaną wolność polityczną, swobody obywatelskie obok naszych praw narodowych, za które tak ciężko i krwawo walczyliśmy. Chwilowe zboczenia nie powinny nas łudzić i z drogi naszej sprowadzać. Ta myśl reakcyjna, która była wyrażona w styczniowym manifeście zeszłorocznym cesarza niemieckiego, chwilowo zaraźliwie podziałała — ale prąd historyczny, który cofnąć się nie da, jest od niej silniejszy.

Otóż, panowie, w dziejach austryackich ostatnich kilku lat, są ślady i wskazówki, że i tu się zaczyna zakradać dążność reakcyjna. Niektóre wystąpienia hr. Taaffego, słynne oświadczenie dr. Dunajewskiego, że ministerstwo jest konstytucyjne, ale nie parlamentarne, bo stoi zaufaniem korony, a nie większością parlamentarną — surowe i coraz surowsze wykonywanie prawa konfiskat — pochopność do wytaczania politycznych procesów — nadzwyczajne środki przeciw dziennikom, wreszcie samo wniesienie noweli szkolnej — są to wszystko, panowie, dość groźne oznaki. A ci, którzy ten kierunek reprezentują i pragnęliby go mieć urzeczywistnionym — zasiadają niestety po prawicy Izby — i obawiać się można, że, jak się to już stało przy noweli szkolnej, możemy sojuszem tym być pociągnięci do popierania wniosków, które nie wyjdą na korzyść swobód obywatelskich i konstytucyjnych, na korzyść zdrowego postępu.

Więc — zapytacie może — skoro z dzisiejszego naszego stanowiska wśród sprzymierzonych klubów prawicy, z naszego stosunku do tych klubów i do rządu wynikła już niejedna szkoda, i nie jedna szkoda nam zagraża — to cóż czynić? Może zerwać ten sojusz z klubami prawicy — to się zapobieże owym niebezpieczeństwom? Tego moi panowie nie mógłbym doradzać. A to z dwóch powodów: raz dla tego, że w tej polityce mieści się jeden czynnik, na który z pewnością każdy w naszym kraju zgodzić się musi, tj. sojusz narodowy z Czechami, który ja, pomimo że czasem przedstawia on nawet pewne trudności i niedogodności, uważam jako bardzo doniosły i użyteczny fakt w naszej narodowej polityce (oklaski). Zerwać dzisiaj sojusz z prawicą znaczyłoby co najmniej zachwiać czesko-polskie przymierze. — Powtóre zaś krok taki doprowadziłby do wywrócenia dzisiejszego rządu, to zaś robi się dopiero wtedy, gdy się ma już inny i lepszy rząd w zanadrzu, czego dziś jeszcze niestety nie ma.

Nie jestem więc bynajmniej za zerwaniem sojuszu z klubami prawicy, i zupełnie odrębnem postępowaniem naszego Koła — jestem tylko 1) za nadaniem sojuszowi temu ściślej określonej podstawy politycznej programowoj — 2) za zmianą metody postępowania naszego, i z rządem, i z naszymi sprzymierzeńcami.

Co do pierwszego punktu powiedziałem już, że sojusz został zawarty bez programu, a dla tego też i rząd jest bez programu. Tym może być teraz tylko program autonomiczny, a może być tem skutecznym, że uchwalona i sankcyonowana w roku zeszłym reforma wyborcza według wszelkiego prawdopodobieństwa da Czechom w czeskim Sejmie a autonomistom w innych Sejmach większość, skutkiem czego też odpada owa poprzednio podniesiona okoliczność, dla której w prawicy nawet Czesi nie dość stanowczo byli dotąd autonomistami. Ten program autonomiczny jeszcze w tej chwili nie może sięgać aż do zmiany konstytucyi, bo na to nie byłoby potrzebnej większości $^{2}/_{3}$ głosów w Izbie — ale może objąć r e f o r m ę c a ł e g o u s t a w o d a w s t w a, dotąd na wskróś centralistycznego w d u c h u a u t o n o m i c z n y m — może rząd popchnąć do większego z d e c e n t r a l i z o w a n i a a d m i n i s t r a c y i, co bez zmiany konstytucyi uskutecznić można — może objąć dalsze rozwinięcie rozpoczętej akcyi rządu w kierunku z u p e ł n e g o u z n a n i a p r a w j ę z y k ó w n a r o d o w y c h w s z k o l e, s ą d z i e i u r z ę d z i e, a nakoniec uczynienie zadość s z c z e g ó l n y m p o t r z e b o m i i n t e r e s o m p r o w i n c y i, dotychczas zbyt zaniedbanym. Pod tym względem stoi od lat wielu cała lista naszych — dotąd nieuwzględnionych żądań: regulacya rzek — Wydział lekarski we Lwowie, szkoła górnicza — przeniesienie zarządów kolejowych do kraju — zniżenie cen soli — i wiele innych. Co do tych spraw powinnibyśmy Czechom przypomnieć, że dawne rządy, chociaż im pod względem narodowym nienawistne, jednak ekonomicznie o Czechach pamiętały, bo w rządach tych zasiadali Czesi, a ważne i wysokie posady w biurach ministeryalnych przez Czechów były obsadzone — gdy nas systematycznie ubożono, gnębiono pod względem ekonomicznym. Tak jak państwo ma wobec nich dług do spłacenia pod względem uznania praw językowych — tak wobec nas ma dług ciężki, we względzie ekonomicznym — jak my im pomagamy, by im sprawiedliwość wymierzono co do równouprawnienia narodowości, tak oni nam dopomódz winni, by nam wymierzoną była sprawiedliwość pod względem ekonomicznym.

Wracając do owego sojuszu, to oparty na pozytywnej podstawie wyraźnie określonego autonomicznego programu, byłby on ściślejszym, trwalszym niż dotąd, nie narażałby nas na takie nieporozumienia jakie dotąd kilkakrotnie się zdarzały, kiedy sobie wzajemnie wyrzucano niedostateczne poparcie słusznych życzeń pojedynczych krajów, a na koniec i Izbę i rząd popchnąłby na drogę autonomiczną, która po upadku rządów stronnictwa centralistycznego jedynie jest możliwa i racyonalna.

Oprócz nadania sojuszowi temu podstawy autonomicznej, żądaćbym musiał z m i a n y m e t o d y p o s t ę p o w a n i a z rządem i innemi klubami prawicy. Jest to Panowie żądanie, które trudno ująć w jakąś programową punktacyę, a które streszcza się w tem, iż trzeba naszemu poselstwu w tych stosunkach w i ę c e j s a m o d z i e l n o ś c i i s t a n o w c z o ś c i. Powtórzę, com powiedział w Sejmie: kiedy są rządy centralistyczne i większość centralistyczna, nie występujemy ze stanowczemi żądaniami, aby żądań tych nie narażać na odrzucenie. Kiedy jest rząd anticentralistyczny i większość anticentralistyczna, wtedy nie występujemy dość stanowczo z żądaniami naszemi, ażeby temu rządowi nie robić trudności, bo „on nam sprzyja". Otóż ten frazes „rząd sprzyja krajowi" chciałbym mieć raz na zawsze usuniętym z naszego słownika politycznego (oklaski), bo on ubliża i krajowi i rządowi. Ubliża krajowi, bo my nie potrzebujemy żadnej łaski, nie potrzebujemy i nie żądamy niczego, coby nie było prawem naszem. Ubliża ten frazes rządowi, bo przypuszcza możliwość niesprzyjania, a w konstytucyjnem państwie możliwość ta jest wykluczoną. Nasuwa się tu mimowoli owo stare i nieco trywialne przysłowie o wzajemnym stosunku między tabakierą a nosem, a ja się bardzo boję, że jeżeli dalej jak dotąd będziemy szafować owym frazesem, że rząd raczy sprzyjać krajowi, to się ten stosunek odwróci, jedna strona zapomni o swych obowiązkach, a druga o swoich prawach.

Otóż chciałbym Panowie, abyśmy frazes ów porzuciwszy, ż ą d a n i a n a s z e s t a w i a l i n a p u n k c i e p r a w a, n i e n a p u n k c i e ł a s k i, ażebyśmy w sprawach ważnych, jaką była np. naftowa, jaką była indemnizacyjna, przypomnieli rządowi, że on nas potrzebuje, że on nami stoi, że on bez nas upadnie, że zatem on z nami liczyć się powinien, a nie zawsze liczyć na nas.

Nakoniec — jeszcze w jednym kierunku chciałbym zmiany w postępowaniu naszego poselstwa. Mówiłem o ścisłej łączności praw narodowości z prawami konstytucyjnemi, swobodami obywatelskiemi. Pod tym względem konstytucyonalizm austryacki jest jeszcze bardzo kulawy. Prawo zgromadzeń i stowarzyszeń jest tego rodzaju, że rząd, gdyby chciał, mógłby nawet, nic przekraczając ustawy, uczynić je iluzorycznem. Jak w praktyce wygląda prawo petycyonowania, widzieliśmy po słynnym ukazie, zabraniającym Radom powiatowym wnoszenia petycyj o przywrócenie praw języka polskiego na Śląsku. Ustawy o tajemnicy listów, o prawie domowem i wolności osobistej, pochodzą jeszcze z czasów szmerlingowskich, kiedy to przy każdym paragrafie był haczyk, o który zaczepić się można tak, że byle jako tako zręczny gimnastyk przeskoczy ustawę — a wiadomo, że policya całego świata w gimnastyce tego rodzaju dobrze jest wyćwiczona. (Wesołość). Czem jest dla wolności prasy tak zwane przedmiotowe postępowanie, które właściwie najczęściej bywa bezprzedmiotowem — to panom wiadomo, jak również i to, że Austrya należy do tych bardzo zacofanych państw, w których kolporterya dzienników jest zupełnie zakazana, a kolporterya książek bardzo utrudniona — jak gdybyśmy uskarżać się mogli na zbytek światła. Wiecie wreszcie, jak niesłychanie elastyczne są postanowienia austryackiego kodeksu co do tak zwanych politycznych zbrodni i przestępstw. Każda, choćby lekko opozycyjna mowa, każda mówiona, czy drukowana, czy pisana lub malowana krytyka czynności rządowych da się podciągnąć pod § 65 kodeksu o zaburzeniu spokoju publicznego — a ja sam obowiązuję się logiczną i jurydyczną dedukcyą ten paragraf zastosować do ... chciałem powiedzieć do kilku ustępów mojej dzisiejszej mowy, ale cofam tę myśl niebezpieczną i proszę panów, aby się o niej prokuratorya przypadkiem nie dowiedziała. (Wesołość).

Otóż to wszystko razem wzięte, jest arsenałem pełnym wybornej broni, której rząd, gdy zechce, użyć może przeciw wszelkiej opozycyi, stłumić nią wszelkie życie polityczne, uszczuplić i zniweczyć wszelkie prawa i swobody obywatelskie. Byłoby chlubą naszą, podniosłoby nas w oczach całego świata, postawiłoby nie Galicyan ale Polaków tam, gdzie ich świat zawsze widzieć przywykł — gdybyśmy korzystali z chwili, kiedy należymy do większości i postarali się o usunięcie tego wszystkiego, czem jest jeszcze zanieczyszczone ustawodawstwo konstytucyjne austryackie. Jeżeli większość, która jest rządem, albo jak obecnie jest przy rządzie, z pewnem żadowoleniem dowiaduje się, że owe haczyki w ustawach bywają stosowane przeciwko nieprzyjaznemu jej stronnictwu — to zapomina o tem, iż losy parlamentarnych stronnictw są zmienne, iż dzisiejsza większość jutro może być mniejszością i owa broń, przeciwko niej zwrócić się jeszcze może; zapomina i o tem, że trwale i stanowczo nie to zwycieża, co żandarm weźmie w obronę, ale to, co zwycięży w świecie myśli, w sumieniu i przekonaniu ogółu (oklaski). Toż samo da się zastosować do tych, którzy wskazując na różne istotnie zgubne i błędne prądy, powiadają: chcecie rozszerzenia swobód, ażeby złe tem pewniej się szerzyło! Nie tak! chcemy rozszerzeniaa tych swobód, ażeby to złe wyszło na jaw, nie nurtowało skrycie, ażeby to, co dobre i zdrowe, mogło z niem tem śmielej i skuteczniej walczyć. Ja z mego długiego doświadczenia publicystycznego mogę panom powiedzieć, iż nieraz już zdarzyło mi się spotkać z jakąś skonfiskowaną broszurką czy odezwą, rzeczywiście szkodliwą, o której wiedziałem, że mimo konfiskaty w licznych egzemplarzach krąży, z którą koniecznie w interesie publicznym trzeba było walczyć — a nie mogłem nic o niej pisać, ponieważ zdań w skonfiskowanej broszurce zawartych, powtarzać nie można, a jakże polemizować, nie przytaczając zdania przeciwnika?

Otóż pragnąłbym, aby Koło polskie wzięło inicyatywę w usunięciu tych pozostałości absolutystycznych, które jeszcze w austryackiem ustawodawstwie są, jak mary minionych czasów. Pragnąłbym także, ażeby Koło z całym naciskiem domagało się usunięcia tego wszystkiego, co tak szkodliwie działa na stosunki klas pracujących. Panowie! wstydem jest doprawdy, że już przeszło dwadzieścia lat ma Austrya rządy reprezentacyjne, że przeszło dwadzieścia lat reprezentanci narodów radzą nad ich dobrem, a jeszcze do tej pory istnieje liczbowa loterya, w której państwo występuje jako gracz w obec najbiedniejszej klasy ludności (oklaski), a jeszcze do tej pory sól w Austryi jest tak niestosunkowo droga — a jeszcze do tej pory podatek spadkowy, pobierany nawet od najmniejszych spadków, gnębi najbiedniejsze warstwy społeczne i tysiące rodzin dosłownie o ruinę przyprawia. Przychodzi on w chwili, kiedy ledwie się ziemia zasklepiła nad trumną zmarłego — kiedy rodzina i tak już znaczne poniosła wydatki i niszczy samą substancyę majątkową, bo nie mogąc być opłaconym z ma-

łego dochodu, zmusza do zaciągnięcia lichwiarskich długów. Takich rzeczy mógłbym więcej przytoczyć, to, co przytoczyłem, wystarczy, ażeby wskazać, iż raz już koniecznie wejść trzeba na drogę takiej polityki społecznej, któraby najbiedniejszym klasom pracującym przyniosła ulgę w ich coraz bardziej opłakanem położeniu. Wszak te klasy są podstawą, fundamentem gmachu społecznego, narodowego, państwowego, a gdy te fundamenta skruszeją i rozsuną się, to cóż się z gmachem stanie? (Oklaski.) Wniosek lewicy w tej mierze w Izbie poselskiej wniesiony — chociaż przekonany jestem, że był głównie manewrem politycznym, obliczonym przeważnie na chwilowy efekt i na zaszachowanie prawicy, powinien być jednak użyty do przeprowadzenia zdrowych reform na polu społecznej polityki.

Czy podatkowe wnioski rządu są dowodem, że i rząd myśli wejść na drogę takich reform? Mojem zdaniem nie. Musiałbym jeszcze raz tyle, co dotychczas powiedzieć, a i tak już mówię zbyt długo, gdybym tu chciał się wdawać w szczegółową krytykę i ocenę tych wniosków. Pod tym względem wyręczył mnie już we Lwowie mój przyjaciel dr. Zgórski, z którego poglądami na tę sprawę zupełnie się zgadzam. Powiem więc tylko, że z wszystkich czterech projektów, przez rząd przedłożonych, jeden tylko projekt podatku od stowarzyszeń obowiązanych do składania publicznych rachunków, jest dobry i z małemi zmianami przyjęty być może — że tak zwany podatek od rent w osnowie rządowego projektu jest bardzo niebezpieczny, ponieważ nie spadnie on na tego, kto rentę pobiera, ale na tego, kto ją opłaca w formie podrożenia kredytu czy to wprost, czy przez zniżenie kursu papierów — że dalej zarobkowy podatek, niemniej, jak osobisty dochodowy tem grzeszą, iż niższe dochody i zarobki obciążają stosunkowo wyżej, niż dotąd, a właśnie wyższym dochodom i zarobkom czynią pewne ulgi. Te główne zasadnicze wady projektów są takie, iż mojem zdaniem powinne te trzy projekta być grzecznie rządowi oddane z uprzejmą prośbą, aby rychło coś lepszego przedłożył. A przytem — podzielam w tej mierze zupełnie opinię *Gazety Narodowej* — możnaby z rządem o innych sprawach pomówić — i powiedzieć mu wyraźnie: żądasz reformy podatkowej, któraby mogła usunąć stały niedobór administracyjny, jest to zupełnie słuszne i tego odmówić nie można, byle tylko te projekta były lepsze, niż obecne. Ale i my mamy pewne niemniej słuszne żądania, i my i Czesi, i inne narodowości, na które Niemcy z góry patrzą — otóż pomówmy naprzód o tych naszych słusznych żądaniach, a potem będziemy mówić o podatkach. Centraliści, czyli tak zwana zjednoczona lewica, postępowanie takie nazywają targiem — ja to nazwę praktyczną polityką, nazwę tak chociby z samej grzeczności dla zjednoczonej lewicy, która niejeden taki, a znacznie gorszy targ ma na swojem sumieniu.

W tem, co powiedziałem, macie panowie całkowity program postępowania poselstwa polskiego w Radzie państwa. Streszcza on się wkrótkości jak następuje: Dotychczasowy sojusz klubów prawicy należy oprzeć na podstawie programu autonomicznego, któryby obejmował: 1) reformę ustawodawstwa w duchu autonomicznym; 2) większą decentralizacyę administracyi — 3) wykończenie zaczętego dopiero równouprawnienia narodowości — 4) wykonanie tych szczegółowych słusznych życzeń krajów, które za rządów centralistycznych nie zostały zaspokojone. Prawica, a zwłaszcza poselstwo polskie powinne podjąć inicyatywę w takiej reformie austryackiego ustawodawstwa, ażeby skąpo wymierzone swobody obywatelskie i konstytucyjne rozszerzyć i zagwarantować — dalej, powinne wejść na drogę takiej polityki socyalnej, któraby więcej niż dotychczasowa oparła się na demokratycznej zasadzie, i dała należytą ochronę najliczniejszym, a najuboższym i najbardziej ekonomicznie uciśnionym warstwom społecznym. Wreszcie wobec rządu i wobec innych klubów prawicy powinno poselstwo nasze stanąć silniej i bardziej stanowczo w obronie praw i szczegółowych interesów naszego kraju, który, przez sto lat systematycznie gnębiony i ubożony ma prawo domagania się takiej akcyi rządowej, któraby skutecznie przyszła w pomoc podźwignięciu tego kraju we względzie ekonomicznym i intelektualnym — powinno tak stanąć, aby rząd wiedział, że z nami liczyć się musi, i żeby rzeczywiście z nami się liczył.

Słyszałem nie raz: Kandydaci przyrzekają wiele. Ja panowie — nie przyrzekam nic. Gdyby mnie kto zainterpelował: co myślisz zrobić w Radzie państwa — jaką z niej przywieść zdobycz — odpowiedziałbym: nie spodziewam się nic zrobić, nic wam przywieść, nic urzeczywistnić. I twierdzę, że kandydat, któryby Wam cośkolwiek pozytywnie obiecywał — łudziłby albo Was panowie albo siebie. Lepsi tam byli, znakomitsi — bardziej znani, i mający wyrobioną już powagę parlamentarną — nie tylko w Galicyi, nie tylko w Austryi, ale w Europie — dość przytoczyć Hausnera — i nie zrobili albo nic albo też bardzo mało. Ostatniemi dniami zaszedł wypadek, decydujący w tej sprawie — wybór wiceprezesa Koła. W głosowaniu dotychczasowa większość, której wadliwa polityka powinna uledz zmianie, zwyciężyła 27 głosami przeciwko 23 które padły na ks. Czartoryskiego, kandydata bardzo wprawdzie umiarkowanego, ale po którym ta większość obawiała się, iż będzie za polityką bardziej niezawisłą i stanowczą. Jest to znamię obecnej sytuacyi.

Dotychczasowa większość — większość poczciwa ale trwożliwa, ale nie dość w obec rządu stanowcza, ale tak jak rząd bezprogramowa, jeszcze zawsze w Kole ma przewagę, ale ta przewaga nie jest już tak potężną jak była dawniej. Wtem położeniu nic przyrzec nie mogę — nawet tego, że w Izbie pełnej w pewnym kierunku wystąpię, bo nie łatwo uzyskałbym pozwolenie do tego od Koła; to jedno tylko przyrzec Wam mogę panowie, że w myśl tego co tu wypowiedziałem, będę się starał wpływać na uchwały Koła, że wniosków, jakie z tego programu wypływają bronić będę do upadłego, że z tymi, którzy też same wyznają zasady będę solidarnie działał, przyrzec Wam mogę, że w razie wyboru mego znajdziecie we mnie posła, który żadnej pracy lękać się nie będzie.

Nakoniec — jedna jeszcze, ale pierwszorzędnej doniosłości sprawa. O ile ludzkie przewidywania pewnemi być mogą, pewnem się zdaje, że między dwoma mocarstwami rozbiorowemi, przyjdzie do starcia. Interesy Austryi a Rosyi na półwyspie bałkańskim tak się krzyżują, że żadne chwilowe układy, żadne nawet wspólne podziały nie mogą ich trwale pojednać. Z drugiej strony, propaganda panslawizmu, nie slawizmu, ale wprost państwowego moskiewskiego panslawizmu, propaganda sięgająca przez Galicyę aż do Węgier, wchodzi tak ściśle w system polityczny caratu, że może ona chwilowo osłabnąć, ale nie może ustać stanowczo, raz na zawsze. O tem wiedzą te mocarstwa, i na ewentualność starcia przygotowują się niezmordowanie i z wielkiemi ofiarami, a im bardziej wytężone są te przygotowania, im większe te ofiary, tem bliższą chwila starcia.

Ziarno między dwoma kamieniami młyńskiemi! możebyśmy jednak o tem położeniu pomyśleć i nad niem zastanowić się powinni. Przed każdym patryotycznym umysłem staje trudna a groźna kwestya, na którą koniecznie wcześnie odpowiedzieć trzeba, do której wcześnie umysły przygotować trzeba: jak się w takim razie zachować należy. Nie podobna dzisiaj mówić o wszelkich szczegółach tego zagadnienia — ale trzeba dzisiaj postawić sobie zasadę, według której w takich wypadkach kierować się mamy. W chwili tak stanowczej i decydującej, nie wątpię, iż różne czynić nam będą pokusy. Łapać nas będą na święte nasze hasła, ażeby wyzyskać naszą ofiarność, i obróciwszy krew naszą i mienie na swój wyłącznie użytek, potem porzucić nas jako niepotrzebne już narzędzie. Otóż Panowie wcześnie, jak najwcześniej, trzeba i krajowi samemu, i rządowi austryackiemu, zwłaszcza Węgrom z całą stanowczością, kategorycznie, w sposób wykluczający wszelką dwuznaczność i wszelkie łudzenie się, powiedzieć: nikt nas nie ma — prócz Polski. (Przeciągłe, długotrwające oklaski.) Krew nasza do ostatniej kropli, prace nasze i wysiłki do ostatniego tchnienia, mienie nasze do ostatniego grosza, ale dla nikogo tylko dla Polski. Mogą z nas pobrać rekruta, ile ustawa nakazuje, mogą z nas ściągnąć podatków, ile fiskalne prawa pozwalają, dobrowolnie ani kropli krwi, ani godziny pracy, ani grosza jednego z naszego mienia, jeżeli sprawa ojczyzny naszej będzie nietylko postawiona, ale — pozwólcie tak się wyrazić — jak mur zagwarantowana. Jeżeli! To jeżeli jest bardzo smutne, bo zaprawdę po tej zawsze o całe dziesiątki lat spóźnionej, z dnia na dzień zmiennej, niezdecydowanej, nieraz tak bardzo... nierozumnej polityce austryackiej, spełnienia tego dla niej jedynie zbawczego „jeżeli“ spodziewać się nie mogę. Że rodacy nasi w Królestwie na same piękne słówka złapać się nie dadzą, pod tym względem żadnej nie mam obawy ani wątpliwości. Ale wobec tego, które nam tu w Galicyi nieustannie narzucają, zupełnego solidaryzowania polityki polskiej z austryacką, wobec owego precedensu z krakusami r. 1866, co wtedy było tylko śmieszne, a w danym wypadku mogłoby być tragiczne, obowiązkiem jest dzisiaj z jednej strony opinię publiczną w kraju wcześnie na to przygotowywać, aby nie poszła na lep obiecanek, a z drugiej strony tych, coby myśleli, iż nas tak łatwo mieć będą, wcześnie ostrzegać tak, aby i w Wiedniu i w Peszcie nie łudzono się, aby wiedziano naprzód, że ofiarności naszej nikt nie ma i mieć nie będzie prócz jednej tylko sprawy polskiej.

Na tem kończę. Wypowiedziałem to wszystko, co wypowiedzieć potrzebnem i użytecznem mi się zdawało. Jakikolwiek będzie los mojej kandydatury, za daną mi sposobność wypowiedzenia zapatrywań moich na obecną naszą sytuacyę i na potrzeby nasze polityczne, komitetowi, który mnie tu wezwał, i Wam szanowni Wyborcy, którzyście mnie tak cierpliwie i pobłażliwie wysłuchali, serdeczne podziękowanie. (Przeciągłe oklaski.)

W drukarni Związkowej w Krakowie.